

GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 9/649

WRZESIEŃ 2025



**Zaprzyjaźnij się
w szkole**

**Anna Sokół i Bogna Brewczyk
autorki „Przyjaźnika”**

ISSN 1232-437X

Z BIO ŚMIECI - SZTROM LECI!



BIOGAZOWNIA NASZA NOWA ENERGIA DLA RYBNIKA



Centrum
Zielonej
Energii
Sp. z o.o.

CZERYBNIK.PL

Biogazownia - wspólna sprawa

W Rybniku chcemy, żeby odpady nie były tylko problemem, ale dawały nam coś pożytecznego. Dlatego planujemy budowę biogazowni – miejsca, w którym resztki kuchenne i odpady zielone będą w bezpieczny sposób przerabiane na energię.

Jak to działa?

Odpady zamiast na wysypisko trafiają do specjalnej instalacji. Tam w naturalnym procesie powstaje gaz, który zamieniamy na prąd i ciepło. Dzięki temu odpady nie marnują się, tylko wracają do obiegu i pracują dla nas.

To sprawdzone rozwiązanie. W całej Europie działa już ponad 11 tysięcy biogazowni – często w miastach, blisko domów, szkół czy osiedli. W Polsce mamy ich kilkaset i stale powstają nowe. Wszystkie są dokładnie kontrolowane, a nasza inwestycja uzyskała już pozytywne opinie odpowiednich instytucji.

Co to daje mieszkańcom Rybnika?

- **Stabilniejsze ceny za odpady – bo miasto samo będzie nimi zarządzać.**
- **Czystsze powietrze i mniej śmieci na składowiskach.**
- **Nowe możliwości rozwoju dla dzielnicy i całego miasta.**

Najważniejsze, że każdy z nas może w tym uczestniczyć. Ruszyły konsultacje społeczne – każdy mieszkaniec może wyrazić swoją opinię i mieć wpływ na ostateczny kształt tej inwestycji.

Dokumentacja jest dostępna w Urzędzie Miasta Wodzisławia Śląskiego od 26.08 do 24.09.2025 r. Budynek 4B, pokój 311. Szczegółowe informacje znajdą Państwo w oficjalnym obwieszczeniu Prezydenta Miasta Wodzisławia Śląskiego, które jest dostępne na naszej stronie www.czerybnik.pl.

Biogazownia to nasza wspólna sprawa. To szansa, by Rybnik był nowoczesny, czystszy i bardziej niezależny energetycznie.

Autor artykułu: Centrum Zielonej Energii Sp. z o.o.



PRZYSPIESZY PULS MIASTA



ZDJ. M. KOCZY

Najtrudniejsze będzie wstawanie, bo całe wakacje grali w CS-a albo scrollowali TikToka do pierwszej w nocy. I gdzie w ogóle podział się budzik?

Trudno będzie zdążyć do pracy, bo Gliwicka i Kotucza całkowicie staną. Znow nie będzie można usiąść w autobusie, bo siedzieć będą tornistry.

Janek z Orbyty z uśmiechem będzie podawał podręczniki, z którymi ustawimy się w kolejce do oprawiania w papierniczym przy Kościelnej.

Zamiast chillować z kawą na tarasie i balkonie, popędzimy z dziećmi na Grunwaldzką do FiT&More albo na Żorską, gdzie szkoła muzyczna.

Z Pniowca znikną SUP-y, a kąpiący się oddadzą spokojny staw wędkarzom. Ucichnie gwar na rynku i zamiast tańczyć pod starym ratuszem zejdziemy do piwnicy Celta, czwartkowej świątyni muzyki.

Bibliotekę opanują pisarze, a schody teatru rowerzyści.

W magistracie zegar głośniej będzie tykał nad gotową dwupasmówką do Niewiadomia.

Puls miasta przyspieszy wraz z nowym rokiem szkolnym.

Wakacje minęły znow jakoś szybciej niż zwykle.

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

67 milionów na centrum przesiadkowe

Plac Armii Krajowej w Rybniku ma zmienić się nie do poznania. Zamiast płataniny pasów ruchu w przyszłości powstanie tu zielona przestrzeń dla mieszkańców! Na początek miasto wybuduje Centrum Przesiadkowe, na które Rybnik otrzymał ponad 67,5 mln zł dofinansowania. To jedno z najwyższych w historii dofinansowań dla rybnickich projektów.



Nowoczesne Centrum Przesiadkowe, które powstanie w miejscu obecnego parkingu przy skrzyżowaniu ulic Jankowickiej i Reymonta, ma zintegrować transport kolejowy, autobusowy, samochodowy i rowerowy, a dzięki parkingowi wielopoziomowemu ma zapewnić łatwą przesiadkę z samochodu na autobus lub pociąg. Docelowo będzie istotną częścią nowego wizerunku okolic placu Armii Krajowej, akcentującego jego funkcje biurowo-biznesowe.

– Nowy obiekt będzie istotną częścią zapowiadanego od dawna nowego zagospodarowania okolic placu Armii Krajowej – przypomina prezydent Rybnika Piotr Kuczera. W przyszłości plac między

ZUS-em, urzędem skarbowym, komendą miejską policji i biurowcem K1 ma być zielony i przyjazny mieszkańcom. W związku z tym rozbudowę czeka ulica Za Komendą, która docelowo przejmie ruch odbywający się obecnie przez plac Armii Krajowej. Całkowita wartość inwestycji wynosi ponad 102 mln zł brutto, a kwota dofinansowania to ponad 67,5 mln z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko (FEnIKS). Inwestycja powinna zostać zrealizowana do końca 2028 roku.

(AK)

Centrum Psychiatrii Dzieci i Młodzieży

Dzięki wynoszącej ponad 155 mln zł dotacji z Funduszu Medycznego Ministerstwa Zdrowia oraz wsparciu finansowemu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego oraz naszego miasta, Kliniczny Szpital Psychiatryczny w Rybniku zrealizuje strategiczne w skali kraju i naszego regionu inwestycje – rozbuduje i zmodernizuje swoje centrum psychiatrii sądowej oraz stworzy od zera centrum psychiatrii dzieci i młodzieży, którą do tej pory nigdy się nie zajmował. Inwestycja zaplanowana na lata 2026-29 ma według obecnego kosztorysu wynosić 196,4 mln zł. Dotacja z Funduszu Medycznego wyniesie 155,1 mln zł, a pozostałe ponad 41 mln zł ma zabezpieczyć Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego oraz miasto Rybnik. (WaT)

BUDŻET OBYWATELSKI

12 września poznamy pełną listę projektów zgłoszonych do budżetu obywatelskiego Rybnika na 2026 rok. Wśród zgłoszonych przez mieszkańców pomysłów jest m.in. droga rowerowa z Ochojca, przez Golejów, Wielopole do dzielnicy Rybnik-Północ; inhalatorium, street workout oraz skatepark w Boguszowicach Osiedlu; tor OCR dla dzieci, siłownia plenerowa DZIK GYM, ale też poidelka z wodą pitną dla ludzi i zwierząt w 27 dzielnicach; park linowy „Grzybówka” czy obiekty sportowe w różnych dzielnicach. Głosowanie odbędzie się w dniach od 29 września do 5 października.

(AK)

Urban Lab, czyli miejskie laboratorium

Już wkrótce przy ul. Sobieskiego 22, w bezpośrednim sąsiedztwie Halo! Rybnik powstanie Urban Lab.

– To inaczej miejskie laboratorium – miejsce, w którym, mam nadzieję, spotykać się będą mieszkańcy, przedstawiciele samorządu, organizacji pozarządowych i sektora prywatnego



po to, aby porozmawiać o naszym mieście. Miejsce, w którym diagnozowane będą problemy, ale także wypracowywane rozwiązania w palących obszarach – mówi Wojciech Kiljańczyk, zastępca prezydenta miasta. Planowane w nowej przestrzeni działania to m.in. Rybnickie Laboratorium Zmian (warsztaty, szkolenia z zakresu rozwoju kompetencji i wspierające kobiety w obszarach m.in. zarządzania różnorodnością rozwijających kompetencje liderские, przedsiębiorcze); Centrum Dialogu (miejsce m.in. testowania platformy dialogu do opiniowania działań miejskich w zakresie transformacji); Punkt działań informacyjnych nt. transformacji. Urban Lab powinien zostać otwarty w grudniu tego roku. Powstaje w ramach projektu „Rybnik – w kierunku zielonej przyszłości”, finansowanego z Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji.

(S)

Witaj szkoło!



ZDJ. W. TROSKA

Szkolorze z „Przygody” podczas Międzynarodowego Festiwalu Folkloru „Przygoda” 2025

Sprawdzian z edukacji

Rozmowa z wiceprezydentem miasta Arkadiuszem Marcelem

W sierpniu doszło do pożaru w Przedszkolu nr 11. Czy dzieci wrócą tam 1 września?

Prowadzone są tam intensywne prace remontowe, ale niestety nie zostaną one ukończone do końca sierpnia. W związku z tym 1 września przedszkole na pewno będzie mogło przyjąć wszystkie 4 grupy, przy czym dla jednej grupy przygotowaliśmy miejsce zastępcze w tzw. salce gimnastycznej.

Gdzie latem przeprowadzono największe remonty? Gdzie należy spodziewać się utrudnień w związku z trwającymi jeszcze pracami?

W tym roku środki remontowe skierowane były na: remonty dachów i rynien (P 10, P 42, SP 13, ZSP 6, ZSP 7, ZS P12, ZS 3), naprawy instalacji wodno-kanalizacyjnych (P 10, P 32, P 37, ZSP 1, ZSP 10) oraz wymianę kotłów gazowych centralnego ogrzewania (ZSP 9). Takie remonty są bardzo istotne, jednakże niewidoczne dla mieszkańców. Znaczny strumień środków został skierowany na malowanie sal przedszkolnych i szkolnych, korytarzy, pomieszczeń kuchennych i remonty podłóg, m.in. w: P 11, P 37, P 42, SP 1, SP 4, SP 28, SP 34, ZSP 1, ZSP 4, ZSP 6, ZSP 12, ZS 3.

Szeroki zakres prac realizowany jest też w ramach napraw z tytułu szkód górniczych w P 25, SP 22, SP 23 (remonty są na ukończeniu).

Utrudnienia w funkcjonowaniu mogą wystąpić: w P 9 (Śródmieście), gdzie trwają prace związane z termomodernizacją, których zakończenie planuje się na początek 2026 r., ZS 6 (Boguszowice Stare), gdzie budowana jest wentylacja. Rozpoczęto roboty naprawcze na boisku przy SP 15 (Rybnicka Kuźnia), których zakończenie przewidziano na grudzień.

W związku z dofinansowaniem z programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027 ruszyła realizacja projektu „Podniesienie poziomu kształcenia zawodowego w Rybniku poprzez rozbudowę i wyposażenie pracowni zawodowych” w 5 szkołach,

tj. w ZS5, ZSB, ZSE-U, ZSM-E oraz ZST. Zgodnie z harmonogramem postępuje budowa sali gimnastycznej przy II LO, której przekazanie do użytku planowane jest na wrzesień 2026 r.

W budżecie na 2025 zarezerwowano na edukację rekordową kwotę 587 mln zł (w poprzednim roku było 463 mln). Czy w 2026 na edukację miasto będzie musiało przeznaczyć jeszcze więcej?

Wzrost wydatków na edukację w 2026 r. jest bardzo prawdopodobny. Budżet edukacji stanowią w 80 proc. wydatki związane z wynagrodzeniami i ich pochodnymi. Oznacza to, że wzrost płacy minimalnej, podwyżki dla nauczycieli czy liczba urlopów zdrowotnych automatycznie powodują jego zwiększenie. Przy ponad 3000 osobach zatrudnionych w jednostkach oświatowych każda zmiana generuje koszty w setkach tysięcy, a nawet milionach złotych. Dodatkowo szkoły ponoszą koszty związane z zakupem mediów, pomocy dydaktycznych itp. Wreszcie trudne do przewidzenia są wydatki na kształcenie specjalne (tutaj widać stałą tendencję wzrostową).

Ilu nauczycieli odejdzie w tym roku z zawodu?

Nie było sytuacji, by dyrektorzy musieli wręczać nauczycielom wypowiedzenia i osoby te nie znajdowały zatrudnienia. Jeśli chodzi o ruchy kadrowe, to z 5 osobami rozwiązano stosunek pracy z powodu braku miejsca pracy (odprawa), ale osoby te przeszły na emeryturę, kolejne 14 osób przeszło na emeryturę z własnej inicjatywy (nabyły uprawnienia), 16 nauczycieli pełnozatrudnionych zwolniło się na własną prośbę, 15 osobom wygasły umowy o pracę i prawdopodobnie nie podpisano nowej umowy w rybnickiej placówce, 17 osób zostało przeniesionych do innej placówki, 4 osobom ograniczono zatrudnienie (brak możliwości pracy w pełnym wymiarze),



ZDJ. M. KOCZY

11 osobom udało się zorganizować uzupełnienie etatu w innej placówce. Jeżeli chodzi o problemy kadrowe katechetów związane z ograniczeniem liczby lekcji religii, to uspokajam – nie doszło do zwolnień. Jednej osobie ograniczono zatrudnienie (brak możliwości pracy w pełnym wymiarze), a kolejnej udało się zorganizować uzupełnienie etatu w innej placówce. Przewidywana liczba umów z nauczycielami na dzień 1 września to 2883.

Czy w związku z demografią planowana jest likwidacja albo łączenie placówek?

Z dniem 1 września zlikwidowane zostało Przedszkole 36 w ZSP nr 11, co spowodowało likwidację tego zespołu. Dodatkowo w RCEZ została zlikwidowana szkoła policealna oraz szkoła branżowa II stopnia. Taki sam typ jednostek został jednak otwarty dla uczniów w ZSEU oraz w ZSME. Na wrzesień 2026 r. planowana jest całkowita likwidacja RCEZ. Będą prowadzone dalsze analizy, na podstawie których zostanie podjęta decyzja o ewentualnych łączeniach placówek w kolejnym roku szkolnym.

Dane demograficzne nie napawają optymizmem. W wyniku przeprowadzenia naboru i naboru uzupełniającego zlikwidowano 14 oddziałów przedszkolnych, a nadal pozostaje 130 wolnych miejsc w rybnickich przedszkolach. W wyniku naboru do szkół podstawowych utworzono 63 oddziały klas pierwszych (rok temu 70).

Rozmawiał Aleksander Król

1.262 maturzystów w maju w Rybniku przystąpiło do wymaganych egzaminów.

Świadectwa otrzymało

1.023

Tylko w I LO im. Powstańców Śląskich i Akademickim Liceum Ogólnokształcącym świadectwa dojrzałości otrzymali wszyscy zdający.

Biorąc pod lupę rybnickie technika, majową maturę najlepiej napisali uczniowie Technikum nr 1 w Tyglu.

189

uczniów zakończyło miniony rok szkolny z tytułami rybnickich prymusów. Za wyjątkowe osiągnięcia w nauce nagrodzono 34 osoby (11 – w szkołach podstawowych), w dziedzinie kultury – 39 i aż 116 w sporcie.

Najwięcej prymusów:

II Liceum Ogólnokształcące „Frycza” – 13 naukowych i 15 sportowych.

22.516

uczniów uczęszcza do miejskich placówek oświatowych.

4.142

uczniów będzie się uczyć w 5 rybnickich technikach oraz w 5 ogólniakach –

2.716

Najpopularniejsza jest klasa biologiczno-chemiczna w I LO oraz technik mechatronik w Technikum nr 1 w Tyglu.

10.633

uczniów będzie się uczyć w 34. miejskich podstawówkach (w ubiegłym roku 10.585).

1.290

pierwszoklasistów (w podstawówkach otwarto o 7 mniej klas pierwszych).

100

pierwszaków mniej niż przed rokiem rozpoczyna swoją szkolną przygodę.

1.534

uczy się w ZST, czyli najliczniejszej szkole w mieście.

4.261

przedszkolaków w miejskich placówkach (w ubiegłym roku – 4.609). Malejąca liczba dzieci wymusiła zamknięcie 14 przedszkolnych oddziałów.

14

nauczycieli przeszło na zasłużoną emeryturę.

2.922,03 etatów nauczycieli.

2.161 nauczycieli pełnozatrudnionych.

1.072,74 etatów pracowników administracyjno-usługowych.

130

wolnych miejsc w 41 przedszkolach. Z powodu niżu demograficznego zlikwidowano przedszkole w ZSP nr 11 na Nowinach, pozostała tu tylko SP nr 11.



ZDJ. M. KOCZY

„Przyjaźnik” zamiast tyty

1.290 pierwszoklasistów rozpocznie szkolną przygodę z miejską wyprawką – w rybnickim worku obok ołówków i odblasku w kształcie szczupaka znajdują „Przyjaźnik”, wzorowany na szkolnych pamiątkach sprzed lat, autorstwa rybniczanki Anny Sokół (na zdj.) i Bogny Brewczyk. – Cieszę się, że „Przyjaźnik” trafia do rybnickich uczniów na początku ich szkolnej drogi, gdy rodzą się ich pierwsze przyjaźnie i gdy uczą się bycia razem w grupie, bo właśnie do tego został stworzony – mówi Anna Sokół, autorka i wydawczyni. Kreatywna książeczka pozwala poznawać rówieśników i zapisywać szkolne wspomnienia, więc może stać się też wartościową pamiątką, do której dzieci będą wracać. – Życzę wszystkim uczennicom i uczniom, by zgromadzili w tej książeczce jak największą liczbę dobrych wspomnień – mówi Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

PIERWSZY DZWONEK NIE TYLKO DLA UCZNIÓW

Rozpoczynający się nowy rok szkolny z pewnością zapamiętają na długo. Dwie dyrektorki i jeden dyrektor we wrześniu zadebiutują w nowych rolach – szefów trzech rybnickich placówek oświatowych prowadzonych przez miasto. Co nam powiedzieli?



ZDJ. ARCH. PRYW.

KATARZYNA FRELICH

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 3 IM. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI NA PARUSZOWCU-PIASKACH

Do szkoły uczęszcza prawie 300 uczniów. O ich kształcenie, wychowanie i bezpieczeństwo dba ponad 30 nauczycieli i kilkunastu pracowników administracji i obsługi. Jest to szkoła z tradycjami – w 2026 roku będziemy świętować 120-lecie działalności. Priorytetem moich działań, jako dyrektorki szkoły, będzie poprawa wizerunku placówki w środowisku lokalnym. Mam ponad 20-letnie doświadczenie w zawodzie nauczyciela, uczę języka polskiego i edukacji regionalnej. Pracowałam również na stanowisku nauczyciela bibliotekarza i wychowawcy świetlicy

szkolnej. Doświadczenie to nauczyło mnie radzić sobie z wieloma niespodziewanymi, często trudnymi sytuacjami. Ale dało mi też wiele satysfakcji – przekonałam się, że dzięki własnemu zaangażowaniu i doskonałej współpracy z gronem pedagogicznym mogłam z sukcesem zrealizować zamierzone cele. Jako Ślązaczka i regionalistka z pasji i wykształcenia przywiązuję ogromne znaczenie do roli rodziny i domu rodzinnego. Moim celem jest stworzenie w szkole takich warunków, by każdy uczeń mógł rozwijać swoje talenty i pasje, a nauczyciele i pracownicy niepedagogiczni mieli możliwość doskonalenia swoich kompetencji. Chcę, by każdy czuł się tu jak „w domu”, wśród członków wielkiej szkolnej rodziny, która nawzajem się wspiera.



ZDJ. ARCH. PRYW.

KATARZYNA CELARY

PRZEDSZKOLE NR 7 W DZIELNICY PÓŁNOC

Z przedszkolem jestem związana od 2006 roku, czyli od początku mojej pracy zawodowej – najpierw jako nauczycielka wychowania przedszkolnego, a od 1 września 2020 roku jako wicedyrektorka placówki. Nasze przedszkole zatrudnia 22 nauczycieli, w tym pedagoga specjalnego, psychologa i dwóch logopedów. Od września do placówki będzie uczęszczać 145 dzieci, a jeden z naszych sześciu oddziałów będzie oddziałem integracyjnym. Zapewnienie optymalnych warunków dla wspólnej edukacji dzieci o specjalnych potrzebach z pełnosprawnymi rówieśnikami to priorytet na najbliższy czas, wpisujący się w moją

koncepcję funkcjonowania i rozwoju placówki. Zależy mi na wszechstronnym rozwoju wszystkich wychowanków i wychowaniu ich w atmosferze bezpieczeństwa, empatii oraz wzajemnej akceptacji i szacunku. Planuję również doposażenie ogrodu w panele i kąciki sensoryczne oraz wydzielenie strefy do bezpiecznego rozładowania przez dzieci trudnych emocji. A powodzenie realizacji tych celów opieram na dialogu i współpracy z nauczycielami, pracownikami przedszkola, rodzicami oraz lokalnym środowiskiem. Stawiam na życzliwość, otwartość i szacunek we wzajemnych relacjach i komunikacji. Zależy mi, aby nasza placówka postrzegana była przez społeczność przedszkolną jako miejsce przyjazne, w którym dobro małego człowieka jest najważniejsze!



ZDJ. ARCH. PRYW.

PAWEŁ KRZYSZTOPORSKI

SZKOŁA PODSTAWOWA Z ODDZIAŁAMI MISTRZOSTWA SPORTOWEGO NR 10 NA NOWINACH

Wracam do miasta, od którego wszystko, co w moim życiu ważne, się zaczęło. Kiedyś kariera sportowca, później trenera sportowego i pedagoga m.in. w Zespole Szkół nr 3 Rybniku. Przez ostatnich siedem lat zdobywałem doświadczenie zawodowe w dużych organizacjach m.in. w Katowicach i Bielsku-Białej, dla których sport i edukacja młodego człowieka były fundamentem działalności. Od 2023 roku pełniłem również funkcję dyrektora Zespołu Szkół nr 2 w Jeleśni na Żywiecczyźnie. Prywatnie jestem mężem Karoliny i tatą trzech chłopców.

Dzisiaj już jako dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10 chcę wykorzystać potencjał sportowy i edukacyjny tej placówki, w której uczy się 450 uczniów, a odpowiada za nich 50 zatrudnionych nauczycieli. Wraz z rybnickimi klubami sportowymi zbuduję odpowiednią ofertę szkolenia sportowego. Zadbam też o odpowiednią jakość kształcenia i wychowania. Wierzę, że absolwenci, rodzice oraz obecni uczniowie będą czuli satysfakcję i dumę z bycia częścią szkolnej społeczności. Mam pomysł na tę szkołę i jej wielotorowe funkcjonowanie w środowisku lokalnym. Proszę więc obserwować i kibicować!

Szkolna tabulka

Były takie czasy, czyli sto i dwieście lat temu, że śląscy rodzice nie mieli żadnych wydatków z posyłaniem dzieci do szkoły. To nie żart! Nie kupowało się książek, piórników, a nawet zeszytów, bloków rysunkowych i pukeltaszy, czyli szkolnego tornistra, nazywanego dzisiaj plecakiem. Jedynym obowiązkowym wyposażeniem z jakim szkolorz, czyli uczeń, chodził do szkoły, była szkolna tabulka.



Marek Szoltysek

Bardzo dawno temu kształcenie było kosztowne i niewielu miało pieniądze, by posyłać dzieci do szkoły. A kiedy się to zmieniło? W Rybniku i na całym Śląsku zdarzyło się to pod koniec XVIII wieku, kiedy naszymi ziemiami rządziło Królestwo Prus. To wyjątkowo postępowe państwo wprowadziło przymus szkolny na poziomie szkoły podstawowej, czyli obowiązkowe i bezpłatne uczenie dzieci w szkołach. Odtąd wszystkie śląskie dzieci musiały chodzić do szkoły, a jeżeli rodzice ich nie posyłali, to płacili bardzo surowe sztrafy, czyli mandaty. W tej sytuacji już po około dwudziestoletnim funkcjonowaniu wspomnianego przymusu szkolnego wśród dzieci i młodzieży śląskiej zlikwidowano analfabetyzm. Oczywiście początkowo byli wrogowie obowiązkowego nauczania, bo dzieci nie mogły od rana do południa pomagać rodzicom w domu czy na polu. Z tym związane były przeróżne prześmiewcze wierszyki i przyśpiewki typu: „Póda se jo z pchłą do szule i dom rehtorom do koszule /.../” albo „Jakzech chodzioł do szkoły, uczyły mie rehtory, piwo pić, w karty grać i z dziolchami tańcować /.../”. W praktyce jednak już w drugiej połowie XIX wieku ów przymus szkolny doprowadził do niebywałego oświecenia ludu śląskiego, a znalezienie wtedy dorosłego Ślązoka-analfabety było rzeczą bardzo rzadką. Warto też tę sytuację widzieć w kontekście innych ziem polskich pod zaborem rosyjskim i austriackim, gdzie obowiązkowe szkolnictwo zaczęto wprowadzać dopiero od 1918 roku (!), czyli już w niepodległej II Rzeczypospolitej, co widzimy chociażby na filmie „Konopielka”.

Oczywiście, wprowadzany przez Prusaków przymus szkolny był na Śląsku realizowany w języku niemieckim i miał doprowadzić do przyspieszenia germanizacji. Z badań jednak wiemy, że pruskie państwo nie zawsze skrupulatnie potrafiło

skontrolować, na ile rehtory, czyli nauczyciele, germanizowali na lekcjach, a na ile po prostu uczyli trochę po niemiecku, a trochę po polsku. Dowodem na to jest choćby działalność słynnego nauczyciela Józefa Lompy (1797-1863). Należy także zauważyć, że nawet jeżeli dzieci uczyły się w szkołach po niemiecku, to przecież poznawały alfabet, co ułatwiało im też czytanie polskojęzycznych gazet i książek, a na pewno tekstów polskich pieśni i modlitw w książeczkach do nabożeństwa. Tak czy inaczej działanie szkolnictwa w czasach pruskich należy uznać za wielki skok cywilizacyjny naszego regionu. Trzeba jeszcze koniecznie powiedzieć o kosztach, jakie rodzice uczniów musieli w tych dawnych czasach przymusu szkolnego ponosić w związku z edukacją swoich pociech. Praktycznie było to „zero” wydatków, może z jednym wyjątkiem. Bo trzeba było kupić dziecku tabulkę szkolną. Ona była praktycznie niezniszczalna, więc mogła służyć kolejnym dzieciom. A co to była ta tabulka? To odpowiedni cienko obcięty kamień grubości około pół centymetra. Była dla bezpieczeństwa oprawiona w drewnianą ramę. Pisało się na niej obustronnie przy pomocy również kamiennego sztyfcika, czyli rysika. Pisanie polegało na wydrapywaniu liter, cyfr czy rysunków. Po napisaniu zaś zapis dawało się z łatwością zetrzeć przy pomocy mokrej szmatki i tak tę czynność można było powtarzać w nieskończoność. A czy współcześnie można by też stosować takie tabulki w szkołach? Zwolennicy takich rozwiązań przekonują, że gdyby dzieci w pierwszych klasach zaczynały pisanie na tabulkach, to kształciłyby sprawności manualne i wyrabiały piękny charakter pisma. Inni jednak – chyba niesłusznie – wyśmiewają ten okres „kamienia drapanego” w dawnych szkołach.



ZDJ. M. SZOLTYSEK

Na kamiennej tabulce pisze się przez drapanie na niej kamiennym sztyfcikiem, czyli rysikiem

Co zamiast węgla?

To najczęściej zadawane pytanie przez mieszkańców planujących zmianę źródła ogrzewania. W chwili obecnej nie ma jednej dobrej odpowiedzi.

Z uwagi na wpływające terminy wynikające z uchwały antysmogowej:

do 31.12.2025 r. – jeżeli wiek kotła jest poniżej 5 lat (od 2013 r. do 31.08.2017 r.),

do 31.12.2027 r. – jeżeli kocioł spełnia klasę 3 lub 4 wg. Normy PN-EN 303-5:2012.

zastosować można kocioł na węgiel 5 klasy lub spełniający wymagania EcoDesignu, kocioł na pellet drzewny, kocioł gazowy, klimatyzację z funkcją ogrzewania, miejscowy ogrzewacz powietrza albo pompę ciepła.

Można też rozważać instalacje mniej znane, jak panele na podczerwień, elektryczne piece akumulacyjne, elektryczne kotły c.o.

Długofalowo założyć należy jednak, że w przyszłości większość indywidualnych systemów grzewczych jako nośnika używać będzie energii elektrycznej.

Na chwilę obecną w programach dofinansujących wymiany dotychczasowych źródeł ciepła wsparciu finansowemu podlegają kotły na pellet, kotły zgazowujące drewno, pompy ciepła i wszelkiego rodzaju źródła korzystające z energii elektrycznej. Na powyższe źródła ogrzewania w chwili obecnej można uzyskać dofinansowanie w programie „Czyste Powietrze”. Istotne jest, by źródło ogrzewania znalazło się na liście ZUM, czyli zestawieniu urządzeń i materiałów, które spełniają rygorystyczne normy ekologiczne i energetyczne.

Program „Czyste Powietrze” przewiduje też dofinansowanie do inwestycji poprawiających efektywność energetyczną budynku (termomodernizację, wymianę stolarki okiennej itp.)

Deklaracja CEEB – obowiązek każdego właściciela budynku

Centralna Ewidencja Emisyjności Budynków (CEEB) to pierwsza w Polsce baza źródeł ciepła i spalania paliw o mocy poniżej 1 MW.

DEKLARACJĘ MUSZĄ ZŁOŻYĆ:

- właściciele domów jednorodzinnych, szeregowych czy bliźniaków,
- właściciele lokali w budynkach wielorodzinnych (jeśli korzystają z własnego źródła ciepła, np. kominka),
- zarządcy i wspólnoty mieszkaniowe w przypadku wspólnych źródeł ogrzewania.

DEKLARACJĘ NALEŻY ZŁOŻYĆ:

- w ciągu 14 dni od uruchomienia nowego źródła ciepła,
- w ciągu 14 dni od wymiany już istniejącego źródła.

Można to zrobić elektronicznie na stronie ceeb.gov.pl lub w Urzędzie Miasta Rybnika

Operator „Czystego Powietrza”

W kwietniu 2025 r. miasto Rybnik podpisało z WFOŚiGW w Katowicach porozumienie operatorskie w ramach nowej odsłony programu „Czyste Powietrze”. Co to oznacza dla mieszkańców miasta?

Jako lider walki o czyste powietrze od lat miasto współfinansuje Punkt Informacyjno-Konsultacyjny Programu „Czyste Powietrze”. W listopadzie 2024 r. program rządowy został czasowo wstrzymany, nastąpiła reforma formuły. W ramach zmian, które zaszyły w programie, pojawiła się możliwość pełnienia funkcji Operatora „Czystego Powietrza”. Prezydent Rybnika był przekonany o konieczności podjęcia wyzwania.

Miasto jako operator świadczy pomoc dla mieszkańców w zakresie:

- wstępnej oceny poziomu dofinansowania,
- wyboru audytora energetycznego i potencjalnych wykonawców,
- wypełnienia i złożenia wniosku o dofinansowanie,
- wnioskowania o dotację z prefinansowaniem,
- informacji o warunkach programu oraz obowiązku korzystania z listy zielonych urządzeń i materiałów (listy ZUM),
- w zbieraniu dokumentów niezbędnych do rozliczenia przedsięwzięcia,
- w przygotowaniu wniosku o płatność oraz w rozliczeniu końcowym projektu,
- w skompletowaniu pełnej dokumentacji przedsięwzięcia.

Udział w programie operatorskim pozwala na pomoc mieszkańcom starającym się o najwyższy poziom dofinansowania oraz prefinansowanie (zadzwoń: 32 43 92 055). Pozostali mieszkańcy nadal mogą korzystać z usług Punktu Konsultacyjno-Informacyjnego przy ul. Sobieskiego 15 (tel. 517 664 090).

Zachęcamy do korzystania z informacji zawartych na stronie www.rybnik.eu w zakładce walka ze smogiem oraz <https://czystepowietrze.gov.pl/wez-dofinansowanie/twoj-operator>.

Prosimy o zachowanie szczególnej uwagi na wszelkiego rodzaju oferty przedstawiane w formie rozmowy telefonicznej czy ulotek. Przed ewentualnym podjęciem jakichkolwiek działań związanych z podpisywaniem umów z firmami zewnętrznymi zachęcamy do kontaktu z pracownikami Wydziału Ochrony Powietrza i Polityki Klimatycznej (tel. 32 43 92 056) w ramach Centrum Zrównoważonej Gospodarki Miejskiej.

Ciepło i prąd z alternatywnych źródeł

14 lipca w Galerii Sztuki „Rzeczna” przedstawiciele miasta Rybnika oraz PGE, ORLEN Termika i PGNiG TERMIKA Energetyka Przemysłowa podpisały list intencyjny w sprawie realizacji strategicznych inwestycji w sektorze energetycznym i ciepłowniczym, w tym budowy na terenie rybnickiej elektrowni zakładu termicznej przeróbki odpadów, w którym produkowane będzie ciepło i energia elektryczna. Nowa instalacja ma być połączona z miejskim ogrzewaniem.

Dokument wyznacza ramy szerokiej współpracy, której kluczowym elementem jest wybór optymalnej technologii wytwarzania ciepła dla Rybnika po planowanym wyłączeniu z eksploatacji starych bloków węglowych Elektrowni Rybnik.

– Już dzisiaj odpady kaloryczne nie mogą być składowane na wysypiskach. Dostarczane są głównie do cementowni i innych ciepłowni, co generuje koszty ich transportu i przetwarzania. W dłuższej perspektywie zależy mi na takim zagospodarowaniu tego surowca, aby z jednej strony zapewnić stabilność dostaw ciepła dla mieszkańców Rybnika, a z drugiej utrzymać, a nawet obniżyć ceny zagospodarowania frakcji kalorycznej odpadów. Nowoczesna niskoemisyjna energetyka wykorzystująca paliwa alternatywne to niższe koszty życia mieszkańców – podkreśla Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

W ciągu 18 miesięcy wypracowany zostanie wspólnie z miastem i Grupą ORLEN optymalny model produkcji i dostaw ciepła, który w rezultacie umożliwi docelową integrację lokalnego systemu ciepłowniczego.

– Niezależnie już za 1,5 roku w Rybniku oddamy do użytku największy i najsprawniejszy blok gazowo-parowy w Polsce o mocy 882 MW, który w szczególności będzie zapewniał usługi elastyczności dla operatora sieci przesyłowej. Dodatkowo w planach strategicznych Grupa PGE ma także budowę jeszcze jednej jednostki gazowej w tej lokalizacji, a także magazynów energii – powiedział Maciej Górski, wiceprezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

Lokalizacja dla spalarni odpadów nie jest jeszcze wybrana, ale wiadomo, że jedną z branych pod uwagę są tereny po wygaszanej elektrowni konwencjonalnej w Rybniku.

Piotr Kuczera, prezydent Rybnika

Trwa proces transformacji energetycznej całego regionu. Wiele mówiło się o tym, że nie ma pomysłu na zagospodarowanie terenu po Elektrowni Rybnik. List intencyjny otwiera nowy rozdział. To miejsce dla produkcji ciepła i energii z odpadów jest wręcz idealne, przecież od lat 70. spalano tutaj olbrzymie ilości węgla. Teraz możemy zagospodarować tu odpady w sposób czysty, nieprzeszkadzający nikomu. Teren ma połączenie kolejowe. Właśnie w tym miejscu rozpoczyna się sieć ciepłownicza, która – mam nadzieję – będzie rozbudowywana i w końcu uda się zrealizować pomysły, które pojawiły się wiele lat temu. Dziś osiedle przy elektrowni jest ogrzewane przez elektrownię, ta deklaracja jest podtrzymywana, ale chcielibyśmy, by to nowe źródło było uzupełnieniem pozostałych kotłowni gazowych funkcjonujących w mieście. Cieszymy się z powstającej już elektrowni parowo-gazowej. Są plany na jeszcze jeden blok gazowy. Analizy pokażą, czy możemy dołożyć do tego jeszcze źródła alternatywne. To zapewniłoby miastu niezależność energetyczną i niskie ceny. Energia jest dziś czymś najbardziej pożądanym.



ZDJ. M. GIBA

Michał Olszewski, wiceprezes zarządu ORLEN Termika

Podpisanie listu intencyjnego nie oznacza jeszcze decyzji inwestycyjnej po żadnej ze stron, ale świadczy o woli, by w ciągu kilku miesięcy potwierdzić założenia biznesowe i lokalizacyjne takiego projektu. W moim przekonaniu trzy lokalizacje mogą być spokojnie rozważane, ale najważniejszą lokalizacją, którą bierzemy pod uwagę, są tereny dzisiejszej elektrowni, które będą do zagospodarowania po zbudowaniu bloku gazowego. Dzięki dekarbonizacji uwalnia się wiele przestrzeni, których szkoda nie wykorzystywać na projekty energetyczne. Pozbycie się magazynu węgla oraz całej dużej gospodarki popiołami oznacza uwolnienie bardzo dużego terenu, który ma zbudowaną wcześniej strefę buforową, jeśli chodzi o uciążliwość dla okolicy. Lokalizacja spalarni to dialog z mieszkańcami i wybór najlepszego miejsca. Dziś to są instalacje, które są w pełni bezpieczne dla środowiska, a emisja z tzw. komina jest czystsza niż powietrze wokół. Mówi się, że spalarnia oczyszcza powietrze. Umiejscowienie tego projektu w rejonie Rybnickiej Kuźni oznacza jednak konieczność transferu ciepła do innych rejonów miasta. Budowa tego typu inwestycji trwa około siedmiu do ośmiu lat.

(AK)



ZDJ. A. KRÓL

Galeria dla seniorów

Co sprawia, że raz w miesiącu rybnicką galerię sztuki wypełnia tak wielu seniorów? Może to dobór gości, a może chęć ucieczki przed samotnością? – Ważna jest też życzliwość, tak po prostu – odpowiada Agnieszka Zielonka-Mitura. To ona wymyśliła cieszące się sporą popularnością comiesięczne spotkania „Podróże po kulturze”, które Galeria Sztuki „Rzeczna” dedykuje głównie osobom starszym.

I seniorzy sobie chwalą. – Można mądrze wypełnić nadmiar wolnego czasu. Byłem już na kilku spotkaniach i prelegenci zawsze mają coś ciekawego do przekazania. Miły jest też przygotowany dla nas poczęstunek – mówi nam pan Czesław. – Takie prelekcje są bardzo pouczające, więc dla nas seniorów to jest naprawdę super rzecz! Oby trwały jak najdłużej – dodaje pani Ewa, która o kulturalnych wykładach usłyszała w Klubie Seniora przy ul. Floriańskiej właśnie od Agnieszki Zielonki-Mitury. – Zapraszamy do naszej galerii osoby w wieku senioralnym i wszystkich, którzy interesują się kulturą i sztuką. W „Podróżach po kulturze” bierze też udział stała grupa osób niesłyszących, bo nasze spotkania tłumaczone są na język migowy – opowiada koordynatorka projektu. Bezpłatne spotkania przy słodkim poczęstunku ruszyły w kwietniu. W każdą ostatnią środę miesiąca o 10.00 o swojej pracy i pasji opowiadają seniorom różni artyści.

Witrażystka i aktor-cukiernik

Gościli tu m.in. fotograf Marcin Giba, malarka Brygida Przybyła czy aktor-cukiernik Karol Ciecior. 24 września o 10.00 o pracy historyka sztuki opowie seniorom Joanna Małek. – Chcemy pokazywać lokalnych twórców, bo rybnickie środowisko artystyczne jest wyjątkowo bogate i dobrze jest poznawać artystów stąd, ale nie zamierzamy ograniczać się wyłącznie do nich, bo dzięki różnicowanemu gronu gości możemy pokazywać różne perspektywy na sztukę – mówi koordynatorka. Spotkania z tego cyklu okazały się hitem. – Jesteśmy życzliwą przestrzenią, również w tym zwykłym, ludzkim ujęciu – u nas jest miejsce na rozmowę, uwagę i poczęstunek. Bywa, że osoby starsze po prostu cierpią na samotność, a nasza propozycja jest dla nich okazją do spotkania się z innymi oraz ze sztuką – opowiada Agnieszka Zielonka-Mitura.

Ekspozyty dla każdego

– Zdarza się, że słyszymy: przecież nie znam się na sztuce, a już zupełnie na sztuce nowoczesnej. Ale tak naprawdę każdy z nas czuje coś w kontakcie ze sztuką i właśnie o to czucie tutaj chodzi – mówi koordynatorka projektu, w ramach którego uczestnicy mają też okazję obejrzeć wystawy prezentowane w galerii. „Podróże po kulturze” odbywają się w ramach większego projektu – „Galeria Sztuki Rzeczna – przestrzeń wspólna” dofinansowanego przez UE. (S)



ZDJ. M. GIBA



Fundusze Europejskie
dla Rozwoju Społecznego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



K Projektowanie
Uniwersalne
Kultury



ZDJ. W. TROSZKA

Drugi dom dla seniorów

Od początku lipca na osiedlu Nowiny, w popularnej „kostce” przy ul. Floriańskiej 26 działa Dzienny Dom Pomocy Senioralnej, prowadzony przez rybnicką Superfundację we współpracy z Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Rybniku. To placówka przeznaczona dla 27 rybniczian z terenu całego miasta, którzy ukończyli 60. rok życia i nie pracują już zawodowo.

Seniorzy spędzają tu czas od godz. 8 do 16. Sami przygotowują śniadania, a w ciągu dnia słodkie przekąski. Jedzą też domowe obiady dostarczane przez firmę cateringową. Do stałych zajęć należą gimnastyka, ćwiczenia rehabilitacyjne i spacer. Seniorzy grają też w karty, w gry planszowe oraz biorą udział w zajęciach organizowanych przez animatorów z Superfundacji.

– Tak siedziałabym sama w domu, a tu mam towarzystwo i robimy razem wiele ciekawych rzeczy. Te pyszne desery przygotowane na dzisiejsze spotkanie to wszystko nasza robota – mówi z uśmiechem Erna Oleś z ul. Wysokiej w centrum Rybnika, która przyjeżdża tu busem razem ze znajomą z sąsiedniej ul. Białych.

To już czwarta placówka dla seniorów, którą prowadzi w mieście działająca od 2018 roku rybnicka Superfundacja. W tym przypadku wygrała ona ogłoszony przez miasto konkurs na prowadzenie placówki i robi to, realizując projekt wart prawie 2 mln 690 tys. zł, z czego 1 mln 596 tys. pokryją fundusze unijne, przeznaczone na tzw. usługi społeczne.

Taką samą placówkę Superfundacja prowadzi od pięciu lat w Domu Kultury w Niewiadomiu. Prowadzi też dwa kluby seniora; jeden po sąsiedzku przy Floriańskiej 24, a drugi przy ul. Orzeszkowej w dzielnicy Północ.

By zostać jednym z bywalców dziennego domu, wszelkie formalności należy załatwić w Ośrodku Pomocy Społecznej przy ul. Żużlowej. Udział w zajęciach jest odpłatny, ale poziom tej odpłatności jest uzależniony od wysokości comiesięcznych przychodów seniora. – Staramy się, by kolejne nasze propozycje były odpowiedzią na faktyczne potrzeby seniorów. Dla tych osób, które są tu dowożone z różnych

części miasta, jest to właściwie ich drugi dom. W dużym stopniu to oni sami decydują, czym zajmują się w czasie kolejnych dni – mówi Anna Sowik-Złotoś, dyrektorka Ośrodka Pomocy Społecznej w Rybniku, zapewniając, że w przypadku osób o niskich przychodach opłaty są wręcz symboliczne.

– Każdy z seniorów może korzystać ze wszystkiego, co tu mamy. Zależy nam na samodzielności naszych podopiecznych, by czuli się tu swobodnie, jak w domu – mówi Katarzyna Rząsa, wiceprezesa Superfundacji.

Wacław Troszka

III Rybnicki Tydzień Senioralny

Fundacja Superfundacja i jej partnerzy zapraszają na Rybnicki Tydzień Senioralny. – Na uczestników czekają atrakcje promujące zdrowy i aktywny styl życia i sprzyjające integracji – zapowiada Katarzyna Rząsa, wiceprezesa fundacji.

W programie m.in. targi senioralne (30.09 w Kampusie), inauguracja roku akademickiego rybnickiego Uniwersytetu III Wieku (1.10 w bibliotece) i Dzień Osób Starszych (2.10 w Teatrze Ziemi Rybnickiej), w programie którego m.in. pokaz mody dla seniorów. Na zakończenie 3.10 w Domu Kultury w Chwałowicach – prezentacja senioralnych zespołów artystycznych z Rybnika i okolic.

MDK nie potrzebuje reklamy

– Dwa lata temu, kiedy ruszyły zapisy na zajęcia w naszej nowej siedzibie, chętni stali w kolejce, która kończyła się daleko przed budynkiem – mówi Danuta Sarna, dyrektorka Młodzieżowego Domu Kultury o niemalejącej popularności placówki, w której swoje talenty rozwija dziś prawie 1200 dzieci i młodzieży z Rybnika. Do wyboru mają taniec, plastykę, muzykę, modelarstwo, film, teatr, fotografię, ceramikę, makramę... – Niektórzy biorą udział w zajęciach nawet kilku kół zainteresowań – dodaje dyrektorka, która pracuje w MDK-u 25 lat, a sama placówka świętuje w tym roku 40. urodziny.

MDK nie potrzebuje reklamy – i bez niej jest wyjątkową placówką w mieście.

Na frekwencję nie narzekamy – prowadzimy obecnie 80 kół zainteresowań, w których uczestniczy około 1200 młodych ludzi, a najpopularniejsze, niezmiennie od lat, są koła taneczne i plastyczne. Mamy 22 nauczycieli, w tym 12 etatowych, którzy prowadzą zajęcia codziennie, a często również w soboty – na 52 soboty w minionym roku szkolnym,

MDK był otwarty w 45 z nich. Jesteśmy placówką edukacyjną, więc jak w typowej szkole nasze zajęcia są bezpłatne, a korzystają z nich i przedszkolaki, i studenci, a jeżeli nauczyciel się zgodzi, nawet dzieci poniżej 6. roku życia, choć chcieliby i młodszy, bo pojawiają się pytania o ofertę dla dwulatków. Wprowadziliśmy naszą nauczycielka Karolina Hanik myśli o zajęciach umuzykalniających dla takich właśnie maluszków, więc zobaczymy, co przyniesie przyszłość, ale na razie nowością w naszej ofercie jest disco dance, prowadzone przez Martynę Jarosz, instruktorkę zajęć hip-hopu, które okazały się strzałem w dziesiątkę. Wprowadziłam je do MDK-u dwa lata temu, podobnie jak zajęcia fotografii, logopedii i makramy. W czerwcu dwie nasze pracownice: modelarstwa i ceramiki zostały przeniesione z filii przy ul. Chabrowej do siedziby głównej. Z jednej strony dobrze, kiedy wszystko mieści się w jednym budynku, z drugiej – w MDK-u zrobiło się ciasniej i choć byłoby pewnie zapotrzebowanie na kolejne zajęcia plastyczne czy taneczne, lokalowo nie byłibyśmy się w stanie pomieścić.

Skąd bierze się ta niezwykła popularność MDK-u?

To zasługa atmosfery i kadry. Młodzi ludzie rosną na naszych oczach – przychodzą, gdy mają pięć, sześć lat, zostają z nami przez lata i rozwijają swoje talenty, a potem wracają – realizują u nas praktyki studenckie, przyprowadzają swoje dzieci albo zostają naszymi nauczycielami, jak choćby choreografki Marzena Butyłkin i Monika Floryszak, dawne uczennice Ilony Myszki. Utrzymujemy kontakt z wieloma naszymi absolwentami – reżyserka Kamila Tarabura, wychowanka Ewy Klonowskiej, ostatnio była jurorką organizowanego przez MDK ogólnopolskiego młodzieżowego konkursu filmowego. Nasi wychowankowie czują więź z tym miejscem, a łączą ich nie tylko kreatywne zajęcia i wspólne pasje. Oni po prostu lubią spędzać z sobą czas, co widzę również na zajęciach swojej grupy plastycznej „Kameleon”. Poza tym nasi nauczyciele dają młodzieży swobodę i przestrzeń do własnych wypowiedzi.



ZDJ. ARCH. PRYW.

Dwa lata temu została Pani dyrektorką MDK-u. Już się Pani przyzwyczaiła?

Ciągle uczę się tego miejsca i ludzi. Pracuję w MDK-u 25 lat – najpierw byłam nauczycielką, a przez 13 lat wicedyrektorką, więc kiedy zostałam dyrektorką, miałam już pewne doświadczenie, ale to jednak coś zupełnie innego – trzeba zarządzać, patrzeć szerzej i myśleć o każdym. Dodatkowo to był specyficzny moment – budynek był nowy, dołączyli nowi nauczyciele, zmienialiśmy logo... Moje koleżanki i koledzy uczyli się mojego stylu zarządzania, a ja ich podejścia do pracy, ale chyba wspólnie nam się udało – atmosfera sprzyja twórczej pracy i pozwala rozwijać skrzydła uczniom i nauczycielom, a ci wciąż prześcigają się w pomysłach, więc często muszę zaciągać przysłowiowy hamulec. Śmieję się, że przydałyby mi się dobre studia logistyczne, by wszystko sprawnie poplanować, ale właśnie zarządzanie, koordynowanie pracy MDK-u i wszystkich działań nauczycieli sprawia mi dziś faktyczną radość. A myślimy też o stworzeniu odrębnego festiwalu tańca dla młodszych dzieci i brakuje nam festiwalu teatralnego, który jednak trudno zrealizować w liczącej 80 miejsc sali. Nasi podopieczni wyjeżdżają też na artystyczne międzynarodowe wymiany i wakacyjne plenery, w MDK-u spotykają się również członkinie klubu seniora, ćwiczy chór Cantate Deo, zajęcia prowadzi malarka Maria Malczewska, gimnastykują się seniorzy, z uczniami spotyka się też lalkarz Marek Żyła, a w cyklicznych seansach bierze udział Szkoła Życia.

Kolejne „logistyczne” wyzwanie to pewnie organizacja 40. urodzin MDK-u?

Za nami już jubileuszowy czerwcowy piknik dla dzieci, rodziców i mieszkańców – pierwsza taka impreza plenerowa MDK-u, a w listopadzie czekają nas kolejne uroczystości – mogę zdradzić, że będzie bardzo niekonwencjonalnie, bo chcemy wykorzystać multimedia i świeże pomysły młodych ludzi, warto bowiem spojrzeć na współczesny świat ich oczami. Zresztą marzy mi się, żeby młodzież poczuła, że MDK jest miejscem, które mogą współtworzyć. Ubolewam, że młodzi ludzie w tym wieku dołączają do nas tak rzadko, choć pewnie dlatego, że rozwijają już swoje pasje w innych kołach czy klubach sportowych. Zależy mi jednak, żeby korzystali z naszego doświadczenia i czuli, że mają wpływ na to, co się tutaj dzieje. Oddaliśmy im stery przy organizacji gry filmowej, która bardzo się spodobała, więc myślę, że po prostu trzeba im zaufać.

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula

Rzeczna zaprasza

– Wrzesień w Galerii Sztuki „Rzeczna” będzie czasem inspirujących spotkań ze sztuką oraz artystami i artystkami. Przygotowaliśmy program pełen wystaw i warsztatów – zapowiadają w „Rzecznej”. 5 września o 17.30 wernisaż wystawy malarstwa Patryka Chwastka, absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, który w trakcie studiów zdobywał doświadczenie również w Hiszpanii (wstęp bezpłatny). Jego obrazy to osobista, nastrojowa opowieść o przestrzeni, świetle i emocjach, a będzie je można oglądać przez kolejne tygodnie w holu galerii. Tego samego dnia rozpoczyna się „Twórczy weekend w GS Rzeczna” (5-7 września), a w programie znajdują się warsztaty rysunkowe dla seniorów, rodzinne zajęcia inspirowane rzeźbami Władysława Hasiora, komiksowe działania dla młodzieży, tworzenie kolaży z recyklingu oraz spacer zakończony artystyczną mapą myśli. Harmonogram, opisy warsztatów i sylwetek osób prowadzących dostępne są na stronie galeriarzeczna.pl. Projekt realizowany jest w ramach programu „Kultura – Interwencje. Edycja 2025”, dofinansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. 12 września o 17.30 po wystawie „Figuracja – transformacje” oprowadzi dr hab. Agata Agatowska, która zaprosi publiczność do wspólnego spojrzenia na rzeźbę figuratywną, dzieląc się refleksjami na temat prezentowanych dzieł i własnej praktyki artystycznej (wstęp bezpłatny). 21 września o 11.30 spotkanie z cyklu „Oddech, joga i ty”, a warsztaty – połączenie jogi powięziowej i świadomego oddechu – poprowadzą Marta Brzezinka i Marzena Czechowska. W ostatnią środę września o 10.00 odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Podróże po kulturze” w ramach projektu dofinansowanego ze środków UE, a gościnią będzie Joanna Małek, która przy kawie i słodkim poczęstunku opowie o pracy historyka sztuki. Wydarzenie tłumaczone jest na Polski Język Migowy. Krzysztof Kaletka

OFPA z Kasią Kowską i Ewą Bem

Miłośnicy piosenki artystycznej już odliczają dni do 29. Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Artystycznej. 25-28 września w Fundacji Elektrowni Rybnik o nagrodę Grand Prix powalczą wokaliści z całego kraju, na zgłoszenia których organizatorzy czekają do 8 września. A na finał – muzyczna uczta z Pierwszą Damą Polskiego Jazzu. Otwarte dla publiczności przesłuchania eliminacyjne wokalistów, którzy przygotowują 2 piosenki artystyczne w języku polskim z akompaniamentem (szczegóły: www.ofpa.pl), zaplanowano 25 i 26 września w siedzibie Fundacji Elektrowni Rybnik. Najlepsza dziesiątka powalczy o tytuł i 8 tys. zł w finale Konkursu Krajowego, który zaplanowano 27 września o 17.00 w Klubie Energetyka, gdzie w akustycznym koncercie wystąpi również znana i lubiana wokalistka Kasia Kowska. Dzień później w tym samym miejscu i o tej samej porze – koncert galowy z udziałem laureatów tegorocznej edycji festiwalu OFPA oraz gwiazdy wieczoru – Ewy Bem, której rybnickiej publiczności przedstawiać nie trzeba. Organizatorem 29. OFP-y jest Fundacja Elektrowni Rybnik. (S)

Dni Niedobczyc

W niedzielę, 14 września, w amfiteatrze w Parku Czempieła będziemy świętować Dni Dzielnicy Niedobczyce. Rozpoczną się o godz. 15 blokiem dla dzieci, który poprowadzi Klaun Malinka. O godz. 16.30 sceną zawładnie Miejska Orkiestra Dęta „Rybnik” ze swoimi utalentowanymi wokalistkami i wokalistami, a występ uświetnią nasze mistrzyni Europy i świata, czyli dziewczęta Rybnickiej Akademii Mażorettek „Enigma”. O godz. 18.30 wystąpi uwielbiany przez publiczność Paweł Gołcki z zespołem, a o godz. 20.30 prawdziwa petarda – zespół Łzy z Adamem Konkolem. Wstęp bezpłatny.

Godej do mie na Paruszowcu

„Mo żyć, mo żyć, mo długo, długo żyć!” – śpiewano panu Henrykowi 4 sierpnia podczas śląskiego „Abrahama”. Urodziny świętowano z pompą między familokami na Paruszowcu, był nawet karasol. Sęk w tym, że stoły zastawione śląskimi specjałami to tylko scenografia, goście statyści, a jubilat to aktor i reżyser filmu „Godej do mie”. – Chcemy pokazać, że w języku śląskim można nie tylko godać wice, ale opowiadać o najbardziej skomplikowanych emocjach – mówi Robert Talarczyk o filmie, do którego sporo scen kręcono właśnie w Rybniku.

Zaczął się od kameralnego spektaklu Teatru Śląskiego „Godej do mie”, który miał premierę w 2024 roku, nietypowo, bo w hotelowym apartamencie, gdzie publiczność towarzyszyła małżeństwu zmagającemu się z traumą po śmierci dziecka. Spektakl stał się inspiracją do filmu pod tym samym tytułem – pierwszej pełnometrażowej produkcji filmowej Teatru Śląskiego. – Wspólnie z producentem Adrianem Gradem, z którym współpracujemy od paru lat, postanowiliśmy zawnieść do Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej o dofinansowanie filmu, którego scenariusz wykorzystuje pewne wątki tej sztuki oraz pokazuje ważny dla nas Śląsk. I udało się. Zebraliśmy fantastyczną ekipę ludzi, którzy ze Śląskiem są związani emocjonalnie i zawodowo, a Teatr Śląski po raz pierwszy stał się producentem filmu, co jest wydarzeniem na miarę ogólnopolską i zapisze się w annałach – mówił Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Śląskiego na planie filmowym na Paruszowcu, gdzie kręcono bodaj najważniejszą i największą scenę z udziałem około stu statystów, m.in. przyjaciół, widzów i pracowników Teatru Śląskiego. – Są z nami osoby zaprzyjaźnione, bo ten film to dla nas po prostu potrzeba serca – dodaje reżyser. Wśród gości

„Abrahama” jest też para małżonków, współczesnych Ślązaków, wykształconych i dobrze sytuowanych, którym właśnie zawalił się świat.

Aga, godej do mie!

To ona siedziała za kierownicą. – Aga ma 40 lat i jest psycholożką, która 7 miesięcy temu straciła dziecko w wypadku samochodowym. Niestety, to ona prowadziła, więc spotykamy ją w trudnym momencie życia – oskarża siebie o ten wypadek, a to dziewczyna bardzo introwertyczna, bardzo „wsobna”, więc ta niewyobrażalna tragedia jeszcze bardziej pogłębia jej izolację – opowiada o swojej bohaterce Agnieszka Radzikowska, aktorka filmowa i teatralna, Ślązaczka z dziada pradziada, która gra razem ze swoim mężem Dariuszem Chojnackim. Ponownie. – W spektaklu jesteśmy zamknięci w hotelowym pokoju, a widzowie mają nas na wyciągnięcie ręki i dostają te nasze emocje „prosto w twarz”. Tutaj określają nas nowe postacie, które pojawiają się w filmie, bo scenariusz oczywiście różni się od kameralnej sztuki, ale niezmiennie zależy nam, by było interesująco, a przede wszystkim prawdziwie, bo o to zawsze walczy każdy artysta w teatrze czy w filmie – opowiada aktor Dariusz



Robert Talarczyk „świętował” na Paruszowcu „Abrahama” czyli 50. urodziny

ZDJ. W. TROSKA



ZDJ. W. TROSKA

Chojnacki. W historii małżonków wybrzmiewa cała gama tłumionych emocji, a kluczem do komunikacji i odbudowy wspólnego życia ma być śląska tożsamość i język, który ma pomóc bohaterom nazwać to, czego dotąd nie potrafili wyrazić. – Film grany jest w dwóch językach, a śląski jest tu równoważny z polskim. Zastanawiamy się nad napisami, ale myślę, że ślonsko godka będzie zrozumiała, bo emocje naszych bohaterów są zrozumiałe dla wszystkich. Nasz film to również kolejny przyczynek, by przekonywać, że w języku śląskim można bez kompleksów mówić o najważniejszych rzeczach – nie tylko żartować, ale również opowiadać o sprawach najtrudniejszych – tłumaczy Talarczyk. I dodaje: – „Godej do mie” opowiada o Ślązakach, którzy są wykształceni, bogaci, osiągnęli sukces i w jakiś sposób odcięli się od tego Śląska, bo uznali, że jest on kamieniem, który ciągnął ich w dół, ale później do tego Śląska wracają i zaczynają go na nowo odkrywać, bo Śląsk, niczym Narnia po otwarciu drzwi, pozwala im odnaleźć to, co ich ukształtowało. To również opowieść o tym, gdzie są nasze korzenie i nie dotyczy to tylko Ślązaków, bo każdy z nas poszukuje tego miejsca, które go określiło, szuka w sobie tego, co sprawiło, że jest tym, kim w tej chwili jest, nawet jeżeli temu zaprzecza – mówi reżyser Robert Talarczyk. Ślonzok, urodzony w Zabrze-Kończycach Dariusz Chojnacki z obawą patrzy w przyszłość języka śląskiego, dlatego podkreśla, jak ważne są wszelkie inicjatywy, również te artystyczne, które mają sprawić, że śląski przestanie być wyłącznie koszulkowy. – Spektakl i film „Godej do mie” czy to, co robi m.in. Szczepan Twardoch, wszystko to jest po to, żeby ten nasz śląski nie zdechł, bo za 20, 30 lat tego wszystkiego już nie będzie. Śląski zrobił się koszulkowy – nasze pokolenie ma swojego „hajera” i „beboka” i jest z tego dumne, co oczywiście też jest super, że ta robota została wykonana i w pewnym momencie zaczęła się moda na śląskie słówka czy choćby na seanse filmów jak „Pulp Fiction” ze śląskimi dialogami, które czytam w Kinie Światowid, a które wyprzedają się na pniu, ale to wciąż za mało... Najważniejsze dziś pytanie brzmi, co zrobić, żeby nasze dzieci, a kiedyś nasze wnuki, chciały godać – zastanawia się aktor filmu „Godej do mie”.

Karasol na familokach

Pierwsze zdjęcia do filmu zrealizowano w sierpniu ubiegłego roku w zoo w Chorzowie. Pierwszy tegoroczny kłaps padł w sierpniu na Paruszowcu. – Rybnik jest początkiem tej podróży po Śląsku. Będziemy też w Katowicach, Rudzie

Śląskiej i w kilku innych miejscach województwa, bo Śląsk jest dla nas bardzo ważny – ma być drugim bohaterem tego filmu i chcemy go pokazać takim, jakim jest: tradycyjny jak tutaj na familokach w Rybniku i współczesny, więc będziemy z kamerą m.in. w katowickiej Strefie Kultury – mówi rybniczanie Adrian Grad, producent z ramienia TVP. Film powstaje we współpracy z miastem Rybnik, a scena urodzin na Paruszowcu, z setką statystów, ma być jedną z kluczowych. – Nie patrzmy w kamerę, to jest podstawowa zasada. Oczywiście pokażemy wam na próbie, gdzie ona będzie przemierzała, ale dla was jej nie ma. Część z was usiądzie przy głównym stole, część będzie stała przy familoku i garażach. Jak odśpiewamy „Mo żyć”, siadamy, rozmawiamy i nakładamy sobie na talerze, ale nie jemy! – usłyszeli na planie statyści.

Wśród urodzinowych biesiadników był też Remigiusz Michalik, aktor nieprofesjonalny związany z Teatrem Safo. – Statystowałem w spektaklu „Hotel Korfanty” w reżyserii Roberta Talarczyka, przy którym pracował też Adrian Grad. Tak trafiłem tutaj – miałem się współcześnie ubrać, nauczyć czterech śląskich piosenek, m.in. „Ana, Ana, Ana” i „Mo żyć” i zarezerwować sobie sporo czasu – opowiada Michalik, na co dzień pracownik rybnickiego ZGM-u, który na potrzeby filmu przygotował też dwa mieszkania, które w produkcji mają zagrać jedno. – Cały czas marzy mi się aby zagrać u Roberta Talarczyka coś konkretniejszego – przyznaje. W filmie „Godej do mie” wystąpią też Grażyna Bułka, Michał Żurawski i Jacek Beler, a ekipa realizowała zdjęcia nie tylko na Paruszowcu, ale również w nowoczesnych wnętrzach Galerii Sztuki „Rzeczna” i przy budynku TBS-u. Rybnik zagrał już w serialu TVN „Diagnoza” i w „Rzeczach niezbędnych” Kamili Tarabury, a Teatr Ziemi Rybnickiej współpracował z Teatrem Śląskim i Robertem Talarczykiem przy produkcji spektaklu „Drach”. – Widać jesteście lubianym miejscem przez filmowców. Trzeba wspierać tego typu inicjatywy, bo buduje to dobrą atmosferę, a przy okazji jesteście w stanie pokazać miasto w niecodziennej odsłonie. Rybnik stara się być mecenasem kultury, chcemy pokazywać się jako miasto przyjazne kulturze i językowi śląskiemu, słowem takie, które warto oglądać nie tylko zza kamery, ale też odwiedzać – mówi prezydent Piotr Kuczera. Film „Godej do mie” realizowany przez Teatr Śląski we współpracy z TVP3 Katowice i dofinansowany przez Polski Instytut Sztuki Filmowej będzie można obejrzeć jesienią przyszłego roku.

Sabina Horzela-Piskula

Od Juliusza Rogera zaczyna się opowieść

To świetny pomysł, by punktem wyjścia była charyzmatyczna osobowość Juliusza Rogera. Jego profesja i jego pasje stają się wspólnym mianownikiem wystaw – mówi nam Aleksandra Matuszczyk, nowa dyrektorka Muzeum w Rybniku.

Co przesądziło o tym, że zdecydowała się Pani na Rybnik?

Nie miałam świadomości tego, że w jakiś sposób jestem z Rybnikiem związana. Nie są to więzy rodzinne, ale gdybym miała wskazać jakiejkolwiek miasto w otoczeniu Orzesza, z którym moja rodzina miała coś wspólnego, to był to Rybnik. Miejsce zarówno nauki, jak i pracy mojej mamy oraz miejsce poznania się moich rodziców, którzy mieszkali tutaj pierwsze dwa lata po ślubie.

Z Rybnikiem jest też związana historia mojej poważnej choroby dziecięcej, którą przechodziłam w wieku lat trzech. Byłam leczona w tutejszym szpitalu, a wielkim medycznym autorytetem dla mojej rodziny w tamtym czasie był pan doktor Eryk Kwapuliński. Oczywiście, nie podejmuje się decyzji zawodowych w oparciu o przeszłość. To, co jest tutaj dla mnie szalenie interesujące, to moment, w którym znajduje się Muzeum w Rybniku – a mianowicie fascynujący czas przekształcania dawnego miejskiego szpitala, który służył leczeniu ciała, w przestrzeń, która ma służyć zaspokajaniu innych potrzeb, związanych z historią i dziedzictwem przyrody. Drugi powód to wyzwanie, jakie będzie związane z połączeniem obu miejsc: szpitala i dawnego ratusza, które jest dzisiaj główną siedzibą rybnickiego muzeum.

O historii miasta opowiada wystawa stała w muzeum. Ta nasza dobrze opowiada czy ona jest do zmiany?

Absolutnie nie chciałabym zaczynać pracy w Rybniku od zmian koncepcji funkcjonujących w budynku ratusza wystaw stałych, przygotowanych przez muzealny zespół. Będzie to dla mnie raczej punkt wyjścia do rozmowy nad każdą kolejną ekspozycją w rybnickim muzeum. Ciekawi mnie również wystawa poświęcona medycynie i farmacji, która jest ulokowana w Edukatorium Juliusz. O ile ekspozycje w budynku ratusza są oparte na budowanej przez wiele lat kolekcji muzealiów, to wystawa, która znajduje się w Edukatorium, jest bardzo interesującą przeciwagą – narracyjną wystawą o medycynie. Patrząc w najbliższą przyszłość – czeka nas budowa wystawy w budynku, którego rewitalizacja rozpocznie się wkrótce. Nowa wystawa ma być poświęcona przyrodzie i postaci Juliusza Rogera (lekarza, przyrodnika, etnologa z zamiłowania). Powinna łączyć w sobie oba te koncepty – z jednej strony wykorzystywać obiekty muzealne, a z drugiej prowadzić



ZDJ. ARCH. PRYW.

odbiorcę w angażujący sposób, używając do tego multimedialnej narracji.

Czy w Pani ocenie wystawa multimedialna już funkcjonująca w Edukatorium jest dobra? Mamy tam mnóstwo multimedii, ale czy one odpowiadają współczesnym czasom?

Wystawa w Edukatorium odbija współczesną dyskusję na temat muzealnych wystaw stałych. Bardzo ważną cezurą w historii polskiego muzealnictwa było otwarcie w 2004 roku pierwszej wystawy narracyjnej, w Muzeum Powstania Warszawskiego. Po pierwsze, mieliśmy tam do czynienia z adaptacją budynku (dawniej elektrowni tramwajowej), którego rewitalizacja została podporządkowana wystawie. Po drugie ma ona charakter narracyjny i była swego rodzaju eksperymentem wizualnym, za jakim – oprócz zespołu merytorycznego – stały nazwiska artystów, które urosły dziś do rangi klasyków budowy wystaw narracyjnych, a mianowicie: Mirosław Nizio, Jarosław Kłaput i Dariusz Kunowski. To bardzo interesujące trio, które zbudowało porywający, niebywale oddziałujący na zmysły obraz powstańczego świata: multimedialny i interaktywny Muzeum Powstania Warszawskiego – otwarte w roku wstąpienia Polski do Unii Europejskiej stało się pewnym modus operandi, jeżeli chodzi o wykorzystywanie zabudowy przemysłowej do celów muzealnych, ale także jeśli idzie o sposób konstruowania zespołów fachowców do tworzenia ostatecznego kształtu wystaw muzealnych. Oprócz muzealników: historyków, etnologów czy historyków sztuki biorą w nim udział fachowcy

z branż zajmujących się architekturą i sztukami wizualnymi. Nowa wystawa w Rybniku powinna łączyć i integrować oba doświadczenia – czyli gromadzenia i budowania kolekcji oraz tego, które płynie z wystaw narracyjnych, czyli umiejętnego wciągania do opowieści interakcji i multimediiów...

To jak chciałaby Pani, by wyglądała nowa wystawa w Juliuszu?

Scenariusz jest już prawie gotowy. Nie mam wątpliwości, że to świetny pomysł, by punktem wyjścia do opowieści była charyzmatyczna osobowość Juliusza Rogera. Jego profesja i jego pasje stają się wspólnym mianownikiem dla tej pierwszej już funkcjonującej wystawy i tej, która dopiero powstanie. Zastanawiam się, czy uda się w tę prawie już gotową opowieść wpleść wątek łączący przyrodę Górnego Śląska z przemysłem i jego destrukcyjną siłą, a zaraz potem odrodzeniem. I wszystko to na przestrzeni 200 lat!

Czy wątek humanistyczny, myślę o pieśniach ludowych, które zbierał Roger, będzie też ujęty w nowej wystawie?

Dla mnie ten koncept nawet topograficznie jest absolutnie wspaniały. W pawilonie „Rafał” mamy opowieść o medycynie i farmacji, w pawilonie „Juliusz” będziemy mieli z kolei przyrodę i Juliusza Rogera, a obok mamy jeszcze kaplicę, niezwykłą przestrzeń – neogotycką świątynię z dobrą akustyką. Mam nadzieję, że tam – we współpracy z Fundacją na rzecz Ochrony Kultury, gospodarzem obiektu – będziemy mogli pieśni praktykować. Tym bardziej że ostatnie 20 lat na Górnym Śląsku to wzmożony ruch etnomuzykologiczny związany z badaniem i wykonywaniem pieśni.

Rybnik jest starym miastem. Czy nie należałoby wydobyć jeszcze innych historii? Np. wątek żydowski praktycznie niezauważalny w rybnickim muzeum... Wiem, że pewnie za chwilę zapuka do Pani drzwi też Jerzy Natkaniec z Huty Silesia, który upomni się o muzeum huty. W Tychach stworzyła Pani Galerię Historii Sportu, a przecież w Rybniku mamy żużel, piłkę, olimpijczyków...

Muszę powściągnąć ambicje, bo mój kontrakt przewidziany jest na trzy lata (śmiech!). Z Tyskiej Galerii Sportu jestem bardzo dumna, udało nam się ją stworzyć na stadionie dzięki m.in. znakomitemu dziennikarzowi sportowemu Piotrowi Zawadzkiemu. Chodzącą encyklopedią sportu żużlowego jest Henryk Grzonka, ale speedway to niejedyna gałąź sportu rybnickiego. Te tematy, moim zdaniem, po prostu trzeba przywoływać za pomocą wystaw czasowych. Podobnie jest z Hutą Silesia. Wielkie zakłady pracy organizowały ich funkcjonowanie, z jednej strony dając pracę, z drugiej – miejsce do życia, organizując czas wolny poprzez budowanie domów kultury, ośrodków sportowych i czasowych. Bez wątpienia takie historie trzeba ekspozycjonować, oczywiście w odpowiednim czasie i w odpowiedniej formie. Pamiętam, że Silesia miała wystawę w 2015 roku, przygotowaną przez Martę Paszko, etnografkę pracującą wówczas w muzeum. Na pewno społeczność tego zakładu powinna zostać zaangażowana do gromadzenia opowieści, bo „materialność huty” to nie wszystko.

Historia mówiona ma tę wspaniałą cechę, że ogromnie demokratyzuje doświadczenie ludzkie – pozwala opowiadać



MUZEA SĄ PREDESTYNOWANE DO TEGO, BY OPOWIAĆ TRUDNE HISTORIE

robotnikowi przy taśmie, związkowcowi, dyrektorowi. Myślę, że historia Huty Silesia, której wyroby były chyba w każdym domu, przenikały do życia każdej rodziny, domaga się opowieści. Ale podkreślam, jest na to wiele sposobów. Muzeum jak żadna inna instytucja kultury może posługiwać się różnymi środkami wyrazu. Nie muszą to być wystawy, mogą to być projekty badawcze, wydarzenia albo powoli budowane repozytoria historii mówionej. To wszystko jest przed nami. Nie mam wątpliwości też co do historii ewangelickich, żydowskich. Rybnik jest wspaniałą splątą trzech religii – te wątki powinny być wydobyte.

Muzeum to dobre miejsce, by w kontekście tego, co się dzieje – Polska się radykalizuje – prowadzić trudne tożsamościowe dyskusje o Śląsku?

Jeśli przyjrzeć się zamieszanemu, jakie w ostatnim czasie wywołała prezentowana w Muzeum Gdańskie wystawa „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy”, to przecież tym bardziej chcemy powiedzieć, że Juliusz Roger był „nasz”. Losy osób, rodzin, miast, które tworzą dzisiejszą Polskę po II wojnie światowej, są konieczne do opowiadania, o czym wiemy najlepiej na Śląsku. Myślę, że muzea są predestynowane do tego, by opowiadać trudne historie.

Stworzy Pani z Juliusza Rogera metaforę Śląska, symbol, o którym będzie się mówić: „jedźcie do Rybnika – tam opowiedzą wam o prawdziwym Ślązaku”? Miasto już uczyniło z Rogera postać bardzo wyrazistą! I do Rybnika jeździ się z powodu Juliusza Rogera, choćby z powodu Górnośląskiej Nagrody Literackiej, której jest patronem.

A po godzinach słucha Pani jazzu?

Oczywiście, nie tylko słucham jazzu, ale kiedyś organizowałam wiele koncertów muzyki improwizowanej i jazzowej – również w Rybniku.

Pewnie dlatego widzę ten ogromny potencjał nie tylko w możliwości wyzyskania tej nieprawdopodobnej przestrzeni, jaką może być kaplica przyszpitalna.

Mam głębokie przeświadczenie, że Rybnik konsekwentnie buduje swoją strategię związaną z dziedzictwem kulturowym. Nie bez znaczenia jest fakt, że w zeszłym roku utworzono Park Kulturowy, który obejmuje historyczne centrum Rybnika, a w nim przecież są ulokowane obie siedziby Muzeum.

Nie pozostaje mi nic innego, jak umiejętnie się w ten plan wpisać, integrując ambicje miasta z pracą. Oczywiście zobaczymy, jak pójdzie mi praca z zespołem, którą traktuję jako obowiązek i wyzwanie.

Rozmawiał Aleksander Król



Rybnik

RYBNIK.PL

**29. OFPA
2025**

27/09/2025, 17.00



KASIA KOWALSKA
AKUSTYCZNIE

KULTURALNY WRZESIEŃ

- Muzeum: warsztaty i lekcje muzealne (szczegóły: muzeum.rybnik.pl). Bilety: 25 zł).
- Biblioteka, Filia nr 18: Rozmówki po polsku – dla obcokrajowców (umawiane indywidualnie).

2.09 WTOREK

- 11.00** Halo! Rybnik: Pogaduchy z seniorami.
17.30 Biblioteka: Kulturalna medytacja dr. Jacka Kurka – „Rzymskie wakacje”.
18.45 Bazylika: 40. Dni Muzyki Organowej i Kameralnej – wystąpią: Julian Gembalski (organy) i Orkiestra Kameralna Filharmonii Rybnickiej im. Braci Szafranków.

3.09 ŚRODA

- 10.00** Galeria „Rzeczna”: Dzień dobry, Galerio! – spotkania ze sztuką dla dzieci 0-2 lat i ich opiekunów (35 zł dziecko + opiekun). Kolejne: 17.09.
15.30 Galeria „Rzeczna”: Tu Sztuka – warsztaty dla dzieci w wieku 3-6 lat i opiekunów (35 zł dziecko + opiekun). Kolejne: 17.09.
17.00 Biblioteka: Dyskusyjny Klub Książki – „Szczegół” Donny Tartt.

4.09 CZWARTEK

- 17.00** Biblioteka: „Nivea dobra na wszystko” – wystawa kolekcjonera Wojciecha Mszczy.

5.09 PIĄTEK

- 11.00 i 15.00** Galeria „Rzeczna”: Moja mapa miejsc – warsztaty dla dorosłych i seniorów (2 zł, zapisy).
17.30 Galeria „Rzeczna”: „Komórko pamięto” – wystawy malarstwa Patryka Chwastka (tłumaczenie na polski język migowy, wstęp wolny).
19.00 Teatr: Gala pojedynków stand-up: Ewa Błachnio, Mariusz Kałamağa, Tomasz Jachimek, Marcin Zbigniew Wojciech, Robert Korólczyk, Łukasz Kaczmarczyk.

6.09 SOBOTA

- 9.00** Biblioteka: „Wyprzedaż magazynowa” – wietrzenie bibliotecznych magazynów (okazyjne ceny, płatność gotówką).
10.00 Ink-Ognito Tattoo: Urodziny studia (darmowe tatuaże z autorskiej referencji, piercing w specjalnej cenie, konkursy).
11.30 Galeria „Rzeczna”: „To chyba robota robota, czyli rzeźba Hasióra dla dzieci” – warsztaty dla dzieci w wieku 3-6 lat i opiekunów (2 zł dziecko + rodzic; zapisy).
16.00 Galeria „Rzeczna”: Materiał na bohatera – warsztaty z komiksu dla dzieci w wieku 11-15 lat (2 zł; zapisy).
18.30 Teatr: „Dwoje na zakręcie” – spektakl komediowy (wystąpią: Katarzyna Herman, Bartłomiej Topa i Karol Dziuba, bilety: od 90 zł).

7.09 NIEDZIELA

- 11.30** Galeria „Rzeczna”: Papier, nożyce, kolaż – warsztaty dla rodzin z dziećmi w wieku 7+ z Bogną Brewczyk (2 zł dziecko + opiekun; zapisy).
15.00 Galeria „Rzeczna”: Teren, materia, praca rąk własnych – warsztaty dla młodzieży i młodych dorosłych. (2 zł; zapisy).

15.00 Dożynki Gotartowice-Boguszowice: korowód i boguszowicki ogród pasjonatów.

16.00 Kościół ewangelicko-augsburski: 40. Dni Muzyki Organowej i Kameralnej – koncert zespołu InTune (wstęp wolny).

8.09 PONIEDZIAŁEK

11.15 Teatr: Weź głęboki oddech! – zajęcia z misami dźwiękowymi.

9.09 WTOREK

- 15.00** Biblioteka, Filia nr 15: Klub Miłośników Rękodzieła.
16.00 Biblioteka, Filia nr 9: Warsztaty zielarskie dla kobiet.
18.00 Biblioteka: „Mag Donald – świat po powrocie Trumpa” – gościem Roberta Siewiorka będzie prof. dr hab. Roman Kuźniar.
18.00 Teatr: „Tam, gdzie ludzie” – wernisaż wystaw: fotografii i pokaz slajdów Marii Śliwy oraz „Koń by się uśmieł” – malarstwa i rysunku Sylwii Karwot.
18.45 Bazylika: 40. Dni Muzyki Organowej i Kameralnej – koncert improwizacji organowych w wykonaniu Wolfganga Seifena.

10.09 ŚRODA

- 15.30** Biblioteka, Filia nr 4: Warsztaty integracyjne – dzieci i mieszkańcy MDPS-u stworzą jesienne dekoracje (dla wszystkich chętnych).
18.15 Stowarzyszenie z Wyboru: Rodzicielstwo empatycznej komunikacji (warsztaty, wstęp: 90 zł).

11.09 CZWARTEK

- 17.00** Biblioteka: „Pamiętniki kobiet z rodzin górniczych” – warsztaty dla kobiet, które pracowały w górnictwie lub pochodzą z rodzin górniczych.
17.00 i 20.00 Teatr: Kabaret Smile w programie „Contra” (bilety: od 100 zł).

12.09 PIĄTEK

- 16.00** Biblioteka, Filia nr 15: Decluttering – warsztaty z „odgracania” (zapisy: 32 421 94 55).
17.30 Galeria „Rzeczna”: oprowadzanie po wystawie „Figuracja – transformacje” (bezpłatne, tłumaczenie na polski język migowy).
18.00 DK Boguszowice: Filmowy Zefir – bezpłatny seans.
18.15 Stowarzyszenie z Wyboru: „Muzykoterapia głosem” z Mariolą Rodzik-Ziemiańską (wstęp: 150 zł/2,5h szkoleniowe).

13.09 SOBOTA

- 7.00-15.00** Rybnicki deptak: Jarmark staroci i rękodzieła.
9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.
11.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: LEMoniada – kosmiczny event w duchu Stanisława Lema (Teatr Lalek Marka Żyły, prelekcja „Iemoznawcy” Wojciecha Guni, strefa kosmicznego retro grania, robotyczne warsztaty. Bilety i informacje: kopalniaignacy.pl).
11.30 Galeria „Rzeczna”: ArchiMłodziaki (zajęcia

z architektury dla dzieci 7-10 lat, wstęp: 35 zł dziecko/zajęcia). Kolejne: 27.09.

13.30 Galeria „Rzeczna”: Klub Młodych Architektów (zajęcia z architektury dla dzieci 11-15 lat, wstęp: 35 zł dziecko/zajęcia). Kolejne: 27.09

14.30 Edukatorium Juliusz: Europejskie Dni Dziedzictwa „W stronę architektury. Młode dziedzictwo” – prelekcja dr. Jacka Kamińskiego, zwiedzanie kompleksu Juliusz i miasta.

16.00 i 19.00 Teatr: „Jestem kobietą” – koncert światowych hitów (bilety: 135 zł).

16.00-19.00 Galeria „Rzeczna”: Dwudniowa wystawa dalii (14.09 od 11.00 do 19.00).

14.09 NIEDZIELA

9.00 Biblioteka: Vinyl Swap – giełda płyt winylowych.

10.00 Halo! Rybnik: Spacer po mieście z Małgorzatą Płoszaj.

16.00 i 19.00 Teatr: „Jutro będzie futro” – spektakl w reżyserii Dariusza Taraszkiewicza (bilety: od 110 zł).

16.09 WTOREK

18.00 Biblioteka: „Historia pewnej znajomości” – spotkanie z cyklu eKorelacje: listy i wiersze Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta przeczytają aktorzy: Dorota Segda i Jacek Romanowski (bezpłatne wejściówki w Informatorium).

18.45 Stary kościół: 40. Dni Muzyki Organowej i Kameralnej – koncert „Podróż po Europie”.

17.09 ŚRODA

16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna Środa z PTTK – comiesięczna dawka turystyki.

18.09 CZWARTEK

18.00 Biblioteka: „Koniec jako początek” – spotkanie z cyklu „Swoją drogą” – Lucyna Jarzyńska w rozmowie z Oriną Krajewską, aktorką i współzałożycielką Fundacji Małgosi Braunek „Bądź”.

19.09 PIĄTEK

16.00 Halo! Rybnik: Rybnicka infrastruktura rowerowa – spotkanie z Łukaszem Karbowińskim, dyrektorem Zarządu Dróg Miejskich.

18.00 DK Boguszowice: „Zapachy Życia” – wernisaż i finał konkursu.

19.00 DK Chwałowice: Plejada Fajnych Filmów – bezpłatny seans.

20.09 SOBOTA

10.00 DK Boguszowice: Poranek z Zefirkiem – bezpłatny seans dla dzieci.

15.00 Halo! Rybnik: Warsztaty tworzenia perfum botanicznych (wstęp: 70 zł, zapisy: 883 973 553).

17.00 Teatr: Andrzej Poniedziałki – „YOUbeLECIE” (bilety: od 100 zł).

21.09 NIEDZIELA

10.00 Europejskie Dni Dziedzictwa – spacer z dr. Bogdanem Klochem – „O tym, jak dawniej i niedawno umieszczano symboliczne daty w przestrzeni miejskiej Rybnika...” (zbiórka pod UM Rybnika).

10.00 Muzeum: Europejskie Dni Dziedzictwa – „Kolorowe okno dziedzictwa” – warsztaty na temat budynku UM i jego witraży.

11.30 Galeria „Rzeczna”: „Oddech, joga i ty” – zajęcia jogi.

15.00 Halo! Rybnik: „Coś z niczego” – warsztaty tworzenia organizatorów na igły i guziki.

19.30 Teatr: Queen symfonicznie – koncert (bilety: od 159 zł).

23.09 WTOREK

18.30 Biblioteka: Weź głęboki oddech! – zajęcia z misami dźwiękowymi.

19.00 DK Chwałowice: Bridgertonowie przy świecach – koncert (bilety w sprzedaży internetowej).

19.15 Kościół pw. św. Józefa Robotnika: 40. Dni Muzyki Organowej i Kameralnej – koncert „Dzieci dzieciom i rodzicom” (uczniowie i absolwenci klasy organów Elżbiety Włosek-Żurawieckiej i Stanisława Pielczyka ze Szkoły Szafranków).

24.09 ŚRODA

10.00 Galeria „Rzeczna”: „Podróż po kulturze” – spotkanie dla osób 60+ z Joanną Małek.

16.00 Halo! Rybnik: „Poezja seniorów” – spotkanie z poetką Teresą Niedziela.

17.00 Stowarzyszenie z Wyboru: Slow ART KIDS – zajęcia arteterapeutyczne dla dzieci (60 zł/os.).

18.00 Teatr: „W kręgu muzyki romantycznej” – koncert symfoniczny Szkoły Muzycznej Szafranków (bilety: 40 zł, 20 zł ulgowy).

18.00 Biblioteka: Spotkanie autorskie ze Sławkiem Gortychem, autorem kryminałów.

25.09 CZWARTEK

Fundacja Elektrowni Rybnik: OFPA – dwudniowe przesłuchania (wstęp wolny).

16.00 Biblioteka, Filia nr 2: Dyskusyjny Klub Książki – „Wariat na wolności” Wojciecha Eichelbergera.

26.09 PIĄTEK

20.00 Teatr: Orkiestra Księżniczek – Koncert Wiedeński 3 (bilety: od 199 zł).

27.09 SOBOTA

16.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: HOYM Industry FEST – 9. edycja festiwalu sztuk industrialnych (koncerty m.in. Sleepwalk (Szwajcaria), To Avoid (Niemcy), ZŁE Oko (Norwegia), prelekcja, wystawy i warsztaty). Bilety i informacje: kopalniaignacy.pl

16.00 i 18.30 Teatr: „Przesyłka z zaświatów” – komedia w reżyserii Cezarego Żaka, m.in. z Kingą Preis i Katarzyną Żak (od lat 16, bilety: od 80 zł).

17.00 Fundacja ER: OFPA – finał Konkursu Krajowego i koncert Kasi Kowalskiej.

17.00 DK Chwałowice: „W rybnim mieście” – prapremiera spektaklu Teatru Lalek Marka Żyły (bilety: 30 zł i 20 zł).

18.00 DK Boguszowice: Mikromusic Acoustic Trio – koncert Natalii Grosiak z zespołem (bilety: 110 zł).

28.09 NIEDZIELA

15.00 DK Chwałowice: „W rybnim mieście” – premiera Teatru Lalek Marka Żyły (bilety: 30 zł i 20 zł).

17.00 Fundacja ER: OFPA: koncert laureatów 29. OFPA 2025 oraz Ewa Bem & Andrzej Jagodziński Band.

29.09 PONIEDZIAŁEK

16.30 Halo! Rybnik: POGADAJmy o historii... – cykl Rafała Łodzińskiego.

30.09 WTOREK

Kampus: Targi senioralne w ramach III Rybnickiego Tygodnia Senioralnego.

18.00 Biblioteka: Spotkanie z Agą Kozak i Pawłem Goźlińskim wokół książki „Sztuka męskości, czyli jak nie być chu”em”.

18.45 Bazylika: 40. Dni Muzyki Organowej i Kameralnej: Chór Filharmonii Opolskiej Gabriel Wojacek i Paweł Stroka – organy.

Szczegóły imprez w najlepszym kalendarium w mieście na stronie

► rybnicka.eu

KINO (nie tylko) dla SENIORA TZR, poniedziałki, 15.30

- „Piknik pod wiszącą skałą” (1.09)
- „Cudowne życie” (8.09) ■ „Follemente. W tym szaleństwie jest metoda” (15.09)
- „Pewnego razu w Paryżu” (22.09)
- „Prosta historia” (29.09)

DKF „Ekran” TZR, poniedziałki 19.00

- „Stan wyjątkowy” (1.09) ■ „Diamenty” (8.09) ■ „Follemente. W tym szaleństwie jest metoda” (15.09) ■ „Mensch” (22.09)
- „Nasze królestwo” (29.09)

WYSTAWY

- Teatr Ziemi Rybnickiej: „Tam, gdzie ludzie” – fotografie Marii Śliwy (Galeria Sztuki) i „Koń by się uśmieł” – malarstwo i rysunek Sylwii Karwot (Galeria „Oblicza”, obie do 5.10).
- Biblioteka: „Nivea dobra na wszystko” – kolekcja Wojciecha Mszycy (do 30.09).
- Galeria Sztuki „Rzeczna”: malarstwo Patryka Chwastka (od 5.09).

UTW RYBNIK WRZESIEŃ

- 18.09, godz. 11.00-11.45 – Dziedziczenie ustawowe; godz. 11.45-12.30 – Dziedziczenie testamentowe.

Sala audytoryjna w budynku A. Wykłady wygłosi Aleksandra Wacławczyk-Karkut ze Stowarzyszenia AMBI Finanse Sp. Po wykładach możliwość indywidualnych konsultacji.

- Inauguracja roku akademickiego 2025/2026 odbędzie się 1 października o godz. 11.00 w Bibliotece głównej. Wykład inauguracyjny pt. „Na ile pierwszy Międzynarodowy Konkurs Chopinowski w Warszawie (1927 r.) spopularyzował muzykę Chopina w świecie” – prof. Maria Warchoń-Sobiesiak.

Pozostałe zajęcia wg miesięcznego harmonogramu zamieszczonego na stronie internetowej www.rkutw.miastorybnik.pl.

Powycinane z marzeń

Sklep, nie sklep – duża witryna w liliowych ramach z ozdobnym napisem Papieralia i dopiskiem: warsztaty, spotkania, sztuka. To tutaj rybniczanka Bogna Brewczyk pracowała nad książką o Juliuszu Rogerze, lekarzu i przyrodniku, po prostu Julku. – Biografie dla dzieci jeszcze nie ilustrowałam – mówi o książce, która w październiku trafi do młodych czytelników. Dzięki jej kreatywnym ilustracjom wkrótce w miasto wyruszą młodzi detektywi, a jej Kluska Wandruska pomoże najmłodszym rybniczantom w nauce edukacji regionalnej.

Doktor w krótkich spodenkach

– To postać historyczna, więc mogłoby się wydawać, że nieciekawa dla dzieci, ale tylko na pierwszy rzut oka – mówi Bogna Brewczyk o bohaterze książki „Julek. Opowieść o Juliuszu Rogerze” Oli Klich, którą zilustrowała i opracowała graficznie. – Kiedy coś sprawia mi radość, jest szansa, że podobnie będą czuli inni – mówi. Tak właśnie było z „Julkiem”, bo życie Rogera okazało się niezwykle inspirujące, również chrząszcze, które badał. – I to właśnie jest ciekawe w mojej pracy – muszę się doksztalać w różnych nietypowych dziedzinach – dodaje z uśmiechem. Zwykle zaczyna od szkiców i luźnych pomysłów. A potem sięga po nożyczki.

Wycinać niezłe numery

Wycinanki z kolorowych, często ręcznie barwionych papierów miały być odskocznią od pracy przy komputerze. – Zaczęłam wycinać, bo to mnie relaksowało, a potem stwierdziłam, że efekty są tak fajne, że warto je wykorzystać w moich projektach – mówi. Dziś wycinanki, które skanuje i obrabia w komputerze, są jej znakiem rozpoznawczym. Wykorzystuje je tworząc okładki i książki dla dzieci i dorosłych, plakaty, kolaże, gadżety, realizując projekty edukacyjne, a nawet modowe. – Kilka swoich wycinanek wydrukowałam na tkaninach. Apaszki, które miały być tylko dla mnie, tak się spodobały, że trafiły do sprzedaży, a pomysłem zainteresował się Ogród Botaniczny w Powsinie – opowiada. Współpracuje z wydawnictwami i instytucjami kultury, projektuje muzealne wystawy dla dzieci i ma dwie stałe rubryki w magazynie „Znak”, które ilustruje. To właśnie różnorodność najbardziej ceni w swojej pracy, której efekty „testuje” też na 8-letnim synu Olku. – To jego

uwagi sprawiły, że do „Julka. Opowieści o Juliuszu Rogerze” dodałam mapę podróży – mówi Bogna Brewczyk, która lubi żywe kolory i ilustracje z, jak mówi, dodatkowym smaczkiem. – Dobrze kiedy wprowadzają dodatkową narrację i same w sobie stanowią wartość. Lubię, gdy książki dla dzieci wymagają od nich pewnej inwencji i kreatywności – mówi. Tak było choćby w przypadku „Przyjaźnika” autorstwa innej rybniczanki Anny Sokół, który ukazał się w ubiegłym roku. Z tej nowej wersji szkolnego pamiętnika zilustrowanego przez Bognę Brewczyk cieszą się też pierwszoklasiści, którzy 1 września dostali go w prezencie od prezydenta Rybnika.

Detektywi na tropie

Rybniczanki pracują właśnie nad kolejną książką – nietypowym przewodnikiem. – A raczej interaktywną książką detektywistyczną. Chcemy zaprosić dzieci do rozwiązywania zagadek i poznawania różnych miejsc w mieście, od Galerii Sztuki „Rzeczna” i Ignacego w Niewiadomiu po aeroklub czy pole namiotowe w Kamieniu – mówi Bogna, która od dziecka lubiła biwaki i żagle – wywodzi się z rybnickiej 6. Harcerskiej Drużyny Żeglarskiej. Od dziecka też rysowała i rozwijała swoje talenty w kółkach plastycznych m.in. pod okiem Milady Więckowskiej w MDK-u czy w II LO. Była zresztą pierwszą licealistką Frycza, która na maturze zdawała historię sztuki, co w tej szkole było raczej wyborem egzotycznym. Po ukończeniu krakowskiej ASP ze specjalizacją film animowany przez 5 lat pracowała jako animator 2D w studio, które tworzyło gry komputerowe. – To tam rysowałam wiele wymyślonych postaci, więc wyszkoliłam się w tworzeniu ilustracji

– opowiada. Potem zaczęła projektować okładki, ilustrować i składać całe książki, a najbardziej dumna jest z „116 ciekawostek o mózgu” dla cenionego wydawnictwa Nasza Księgarnia. Teraz Brewczyk pracuje nad rybnickim podręcznikiem do edukacji regionalnej w klasach I-III pod redakcją regionalistki Marii Stachowicz-Polak. Jego bohaterką nadal będzie Kluska Wandruska, którą znają już nasi czwartoklasiści, ale Bogna Brewczyk chce ją nieco uwspółcześnić.

Papieralia integrują

W krakowskiej pracowni artystycznej, którą rybniczanka współprowadzi od listopada, odbywają się warsztaty głównie dla dorosłych, związane z papierem, jego czerpaniem, barwieniem tradycyjnymi technikami i wykorzystywaniem na różne sposoby. – Papier wciąż jest niedoceniany – pora to zmienić. W Papieraliach, pracowni niedaleko rynku, z witryną i sklepikiem, do której zaglądają turyści i mieszkańcy, organizujemy comiesięczne „Poranki z kolażem”, gdzie można twórczo odpocząć, zjeść domowe ciasto i zrobić coś kreatywnego. Nie trzeba mieć specjalnych umiejętności – liczy się integracja – zaprasza rybniczanka, która już nie może się doczekać, kiedy weźmie do ręki kolejną książkę ze swoimi ilustracjami. We wrześniu będzie to „Julek”. – To również stresująca chwila, bo zwykle wyłapuję jakąś niezuważoną wcześniej kreseczkę (śmiech), ale niezmiennie jest to przyjemne uczucie. Mam szczęście, że krok po kroku udaje mi się realizować to, o czym zamarzę. Może teraz kolej na mural? – mówi o nowych artystycznych wyzwaniach Bogna Brewczyk.

Sabina Horzela-Piskula



Literatura to życie!

Rybnicki Festiwal Biografii

1-27 października

56. Rybnickie
Dni Literatury



SPOTKANIA TEATRALNE

Czytanie performatywne fragmentów biografii nominowanych do Górnośląskiej Nagrody Literackiej „JULIUSZ”.

Aktorzy **Teatru SAFO**

Halo! Rybnik

1 października, godz. 16.00



„Ginczanka. Przepis na prostotę życia”. Spektakl – Teatr Łąźnia Nowa. W roli głównej **Agnieszka Przepiórska**. Reżyseria: **Anna Gryszkówna**

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

3 października, godz. 18.00



SPOTKANIA WOKÓŁ LITERATURY

CZY ISTNIEJE BIOGRAFIA ZBIOROWA?

Joanna Kuciel-Frydryszak
i **Monika Glosowicz**

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

7 października, godz. 18.00

Spotkanie tłumaczone na Polski Język Migowy



BIOGRAFIA. PRAWDA CZY KREACJA?

Marta Grzywacz i **Jacek Dehnel**

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

8 października, godz. 18.00

Spotkanie tłumaczone na Polski Język Migowy



SPOTKANIE Z LAUREATAMI POPRZEDNICH
EDYCJI GNL „JULIUSZ”

Wojciech Orliński, Artur Domoślawski,
Aleksander Kaczorowski, Rafał Księżyk,
Marta Grzywacz i Agnieszka Dauksza

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

9 października, godz. 18.00

Spotkanie tłumaczone na Polski Język Migowy



SPOTKANIE Z CZŁONKAMI I CZŁONKINIAMI
KAPITUŁY GNL „JULIUSZ”

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

10 października, godz. 16.00

Spotkanie tłumaczone na Polski Język Migowy



SPOTKANIE Z NOMINOWANYMI
DO 10. EDYCJI GNL „JULIUSZ”

Beata Gućalska, Weronika Kostyrko,
Emil Marat, Justyna Sobolewska,
Monika Śliwińska.

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

10 października, godz. 18.00

Spotkanie tłumaczone na Polski Język Migowy



GALA WRĘCZENIA GÓRNOŚLĄSKIEJ
NAGRODY LITERACKIEJ „JULIUSZ”

wraz z koncertem Lubelskiej Federacji Bardów
„STACHURA – POEMATY”

Teatr Ziemi Rybnickiej

11 października, godz. 18.00

Gala tłumaczona na Polski Język Migowy

Obowiązują bezpłatne wejściówki do odbioru w TZR

SPOTKANIE Z BERNADETTĄ DARSKĄ

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

13 października, godz. 18.00

Spotkanie tłumaczone na Polski Język Migowy

PIERWSZA ŻYWA BIBLIOTEKA W RYBNIKU

Spotkanie organizowane we współpracy
z Żywą Biblioteką Katowice-Bogucice

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

15 października, godz. 10.00-16.00

SCENA MŁODYCH: SLAM IMIENIA JANINY
PODLODOWSKIEJ

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

18 października, godz. 17.00

KAROLINA JONDERKO.

„JUST LIKE US” / „TACY JAK MY”. Wystawa.

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna

1-27 października

WARSZTATY DLA DZIECI

(zapisy w Oddziale dla dzieci i młodzieży)

WARSZTATY TWORZENIA „PRZYJAŹNIKA”
– **Anna Sokół**

8 października, godz. 17.00

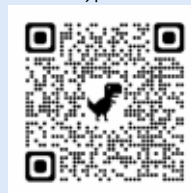
Spotkanie dla dzieci w wieku 5-7 lat

WARSZTATY WOKÓŁ KSIĄŻKI O JULIUSZU
ROGERZE – **Bogna Brewczyk**

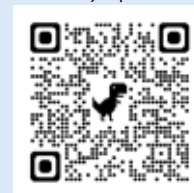
9 października, godz. 17.00

Spotkanie dla dzieci w wieku 7-10 lat

odsłuchaj plakat



odsłuchaj zaproszenia



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury



Rybnik



Powiatowa i Miejska
Biblioteka
Publiczna
im. Konstantego Prusa
w Rybniku



Teatr
Ziemi
Rybnickiej



onet

RYBNICKA.eu

RADIO 90



Polskie
Radio
Katowice

Już tłumaczę
PODKAST O KSIĄŻKACH

wyborcza.pl



Rybnik będzie ciekawszy

By miasto uczynić ciekawszym dla przyjezdnych i turystów, ale też samych mieszkańców, niekoniecznie trzeba dużych nakładów. Skutecznym patentem jest wykorzystanie do tego miejskich figurek, które mogą pełnić rolę przewodników i zachęcać do spacerów po mieście. Na ich trasie mogą się znaleźć miejsca związane z historią miasta, ale i te lubiane przez mieszkańców.

Tym sposobem Wrocław ma swoje krasnale, Katowice beboki, a sąsiednie Żory – Żorki. Prezydent Rybnika Piotr Kuczera i jego współpracownicy zamierzają w podobnym celu wykorzystać widniejącego w herbie miasta szczupaka, a właściwie całą rodzinę szczupaków.

Pierwszego z nich prezydent Piotr Kuczera wspólnie z miejskim konserwatorem zabytków Henrykiem Mercikiem i proboszczem rybnickiej parafii ewangelicko-augsburskiej pastorem Michałem Matuszkiem odsłonił w końcu lipca na skwerku przy ulicy Miejskiej, w sąsiedztwie bramy Edukatorium Juliusz i vis-à-vis kościoła ewangelickiego. Niedużą rzeźbę rybnickiego herbowego szczupaka wykonał w brązie artysta Piotr Pietrasiewicz.

– Jesteśmy na początku drogi. Chcemy, by takie postumenty ze szczupakiem zgodnie z wolą mieszkańców pojawiły się w różnych dzielnicach Rybnika, w miejscach, które sami mieszkańcy sobie wybiorą – mówił na chwilę przed odsłonięciem szczupaka prezydent Rybnika Piotr Kuczera.

Zauważył też, że miejsce nie jest przypadkowe, bo z jednej strony bliskie sąsiedztwo Edukatorium Juliusz, urządzonego w budynku dawnego szpitala wybudowanego przez Juliusza Rogera, zaś po drugiej stronie ul. Miejskiej kościół ewangelicki, zbudowany w końcu XVIII wieku na bazie dawnej, drewnianej zamkowej sieciarni, w której czyszczono i suszono rybackie sieci. Zresztą jeszcze 115 lat temu, jak podaje magistrat, między szpitalem



ZDJ. W. TROSZKA

Juliusz a dzisiejszym urzędem miasta, na terenie zajmowanym dzisiaj przez park Bukówka, znajdował się staw rybny.

– Ten szczupak trzyma w ręku herb Rybnika z własną podobizną, ale w przypadku kolejnych postumentów będą to zapewne inne przedmioty czy atrybuty, wszystko będzie zależeć od miejsca, w które trafi – mówi Henryk Mercik, miejski konserwator zabytków.

W ogłoszonym przez magistrat konkursie internauci wybrali imię dla pierwszego z miejskich szczupaków. Wyniki konkursu skwitowano krótką informacją na miejskim Facebooku: Mianujom mie Julek! To imię to oczywiste nawiązanie do Juliusza Rogera, budowniczego usytuowanego po sąsiedzku szpitalnego kompleksu, pełniącego dzisiaj już zupełnie inną rolę.

– Według legendy pogłaskanie płetwy naszego szczupaka przynosi szczęście. Zachęcam rybniczanie i naszych gości, by po to szczęście sięgnęli – mówi prezydent Piotr Kuczera.

Wacław Troszka

PRZEPIS NA UDANE KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH

Trochę tradycji, spora porcja śmiechu, garść zapachu i szczypta śląskiej robotności. Tak właśnie wygląda przepis „Boguszowianek” na udane Koło Gospodyń Wiejskich. Choć działają dopiero od półtora roku, już zdążyły stworzyć zgraną grupę kobiet, które aktywnie uczestniczą w życiu lokalnej społeczności.

Pomysł reaktywacji Koła Gospodyń Wiejskich w Boguszowicach Starych zrodził się w głowach kilku mieszkanki dzielnicy. – Kiedyś na każdym podwórku coś się działo, ludzie znali się z imienia. Dziś nawet nie wiadomo, jak się nazywa sąsiad – mówią Danuta Juraszczyk i Magda Kusz, pomysłodawczynie i liderki koła. – Dlatego pomyślałyśmy: a może tak zebrać się, porozmawiać i zrobić coś wspólnie, jak za dawnych czasów?

Swój plan panie nagłośniły w internecie, zachęcając do udziału w spotkaniu organizacyjnym. Wieść o kole szybko rozniosła się pocztą pantoflową i dziś grupa liczy 40 aktywnych członkiń.

Trzy filary sukcesu

Jak twierdzą Boguszowianki, do stworzenia prężnie działającego koła potrzebne są trzy elementy: dobry lider, miejsce do spotkań i zaangażowani członkowie. Wszystkie te warunki udało się spełnić. Liderką i motorem napędowym jest Danuta Juraszczyk. Sercem, czyli miejscem spotkań, jest „Dom Przyjęć Gabriela Kusz” przy ul. Rajskiej. Szefowa lokalu, podobnie jak jej córki, należy do koła. Trzecim, najważniejszym filarem, są same panie – pełne pasji, talentów i chęci do działania. Najmłodsza z nich ma 23 lata, najstarsza jest po siedemdziesiątce. Właśnie ta międzypokoleniowa wymiana doświadczeń jest jedną z największych wartości koła. – To miejsce, gdzie uczymy

się od siebie nawzajem. Młodsze od starszych, starsze od młodszych – mówią zgodnie.

Robotne i szporobliwe

Boguszowianki spotykają się raz w miesiącu, ale w międzyczasie organizują rozmaite akcje – od kiermaszów po warsztaty. Jeden z nich odbył się pod hasłem „Ślōnsko baba je robotno i szporobliwo”, bo – jak twierdzą – w śląskim domu nic się nie zmarnuje. Zdarzyło im się poprowadzić w przedszkolu zajęcia z kiszenia kapusty, a innym razem wspólnie ugotować tradycyjny ślōnski obiód. Spod ich rąk wychodzą słoiki pełne przetworów, aromatyczne nalewki, ręcznie robione kartki, stroiki, świece i mydełka. A kiedy trzeba, potrafią nawet wskrzesić zapomniane zwyczaje, jak choćby szkubanie pierza.

Dożynki dawniej i dziś

Wrzesień to tradycyjnie czas święta plonów. Dla członkiń koła dożynki to okazja, by wrócić wspomnieniami do tego, jak pracowano i świętowano na wsi przed laty. – Dawniej żniwa to był najważniejszy czas. Nie było soboty, nie było niedzieli. Cała rodzina szła pracować w pole. Tata i dziadek siekli zboże kosą, mama z babcią wiązały snopki, a na koniec grabiono pole, żeby zebrać każdy kłosek. Tak wielki był szacunek do pracy i jedzenia – wspomina Danuta Zakrzewska.

Choć rolnictwo wygląda dziś zupełnie inaczej, piękny zwyczaj dziękowania za plony jest w Rybniku wciąż kultywowany. Dlatego 7 września Boguszowianki po raz kolejny pojawią się w barwnym korowodzie dożynkowym, który przejedzie ulicami Boguszowic i Gotartowic. Na festynie w Ogrodzie Farskim nie zabraknie ich stoiska z domowymi smakołykami. Co więcej, tego samego dnia część pań pojedzie do Stanowic, by wziąć udział w Konkursie Kołocza Śląskiego. – Chcemy, żeby było o nas głośno! – mówią ze śmiechem.

Dominika Rauk

Panie mają też własne stroje – nowoczesne, ale z wyraźnym nawiązaniem do śląskiej tradycji



W. TROSKA

O DWÓCH RABINOWICZACH



Małgorzata Płoszaj

„W dniach między 17 a 20 września 8 kilometrów przed Warszawą, we wsi Boernerowo¹ w czasie inspekcji stanowisk, pada ugodzony kulą nieprzyjacielską w pierś. Odzyskawszy na parę chwil przytomność, zawołał imię ukochanej matki i skonał na rękach kaprała Sylwestra Goryczki” – tak napisano o podchorążym Jerzym Rabinowiczu w wydanej w 1947 r. Księdze Pamiątkowej Państwowego Gimnazjum i Liceum² w Rybniku.

Rabinowicz, jako absolwent tej szkoły, jest umieszczony na tablicy pamiątkowej w dzisiejszych „Powstańcach” wraz z innymi, którzy oddali życie za Polskę. Niewiele informacji można znaleźć o tym młodym żołnierzu o nazwisku wskazującym na żydowskie pochodzenie. Krótka nota biograficzna w Księdze podaje, że urodził się w Poznaniu w 1917 r., w rybnickim gimnazjum zdał egzamin dojrzałości, a po nauce w krakowskim Instytucie Pedagogicznym otrzymał w 1938 r. dyplom nauczyciela. Potem odbył służbę wojskową we Lwowie i latem 1939 r. został ponownie powołany do wojska jako plutonowy podchorąży. Zginął 17 września 1939 r. na przedpolach Warszawy.

Do Rybnika, gdzie mieszkali rodzice i rodzeństwo Jerzego, na pewno dotarła informacja o śmierci syna. Ukochana matka Małgorzata, którą przed śmiercią przywołał, w następnym roku, znowu we wrześniu, opłakiwała kolejne swoje dziecko. Tym razem było to po śmierci (czy z przyczyn naturalnych?) córki Antonii, która zmarła w szpitalu psychiatrycznym. Jako przyczynę zgonu podano uszkodzenie żołądka, a tego raczej nie leczono w psychiatryku. Moja wyobraźnia podsuwa mi myśl o ewentualnej próbie samobójczej. Biorąc pod uwagę skomplikowane pochodzenie rodziny Rabinowiczów, nie jest to wykluczone.

Otóż ojciec Jerzego – również Jerzy, był z pochodzenia Żydem, który walczył na terenie dzisiejszej Polski jako żołnierz armii carskiej i tu dostał się do niewoli w trakcie I wojny. Małgorzata była katoliczką, z urodzenia katowiczanką, która z jakichś nieznanych powodów mieszkała w 1917 r. w okolicach Inowrocławia, skąd krótko przed porodem przyjechała do Poznania, by urodzić swego pierwszego syna – przyszłego żołnierza Września '39. Oficjalnie rodzice małego Jurka (wtedy Georga) pobrali się dopiero w 1919 r. – już w naszej okolicy, tj. w Radlinie. Były rosyjski żołnierz zmienił wyznanie i oficjalnie został katolikiem wspierającym finansowo np. budowę katedry w Katowicach. Angażował się w związku byłych powstańców śląskich, w sprawy Polskiej



Partii Socjalistycznej, wspierał finansowo uczniów z biednych rodzin górniczych, a przede wszystkim prowadził sklep z towarami kolonialnymi przy kop. „Emma” w Radlinie.

Interesy jednak szły różnie i na początku lat 30. doszło do pląty interesu, szumnie zwanego domem towarowym, a kupiec Rabinowicz znalazł się na ławie oskarżonych za rzekome oszustwa i wyłudzenie pieniędzy. Nie wiem, czy został skazany. Mimo tych problemów młody Jurek ukończył w 1936 r. rybnickie gimnazjum i wyjechał z Rybnika, by kształcić się na nauczyciela. „Zginął śmiercią żołnierza, wierny przysiędze złożonej Bogu; zginął nie splamiwszy honoru żołnierskiego, za świętą sprawę Ojczyzny” – napisał kronikarz Herbert Musiolik.

Niedługo potem gestapo aresztowało ojca Jerzego. Z powojennych dokumentów przechowywanych w naszym muzeum wynika, że był trzykrotnie więziony z powodu podejrzenia o udział w konspiracji. Jakimś cudem jednak nigdy nie wysłano go do żadnego obozu. Jedną z osób, która bezsprzecznie mu pomagała w czasie okupacji, był Jan Gajda, który w tym okresie był komisarycznym zarządcą rybnickiego Świerklańca. Gajda przyjął Rabinowicza do pracy w charakterze pracownika fizycznego i uchronił go przed kolejnym aresztowaniem w 1943 r., a także pijąc przez dwie noce z „pewnymi ludźmi” zapobiegł wywóźce rodziny. Jestem w posiadaniu kopii dokumentu sporządzonego w 1952 r., w którym Jerzy Rabinowicz, wtedy już dyrektor Zakładów Mięsnych w Rybniku, opisał pomoc, jakiej udzielił mu w czasie wojny zarządca Świerklańca.

Ta krótka historia pokazuje, jak wojny mogą pogmatwać ludzkie losy. Rosyjski Żyd z carskiej armii, który być może walczył w powstaniach śląskich, ożenił się ze Ślązatką, przechrzcił, wychował syna na polskiego patriotę, w 1939 r. wpłacał na Fundusz Obrony Narodowej, a przedtem m.in. na budowę katedry w Katowicach, którego w czasie wojny ratowała osoba namaszczona przez władze niemieckie na zarządcę polskiego majątku, po wojnie wstąpił do PPR i przez wiele lat kierował zakładami mięsnymi.

Zmarł w Rybniku w 1965 r. i tu został pochowany. Grób jego syna żołnierza znajduje się na cmentarzu wojskowym we wsi Stare Babice pod Warszawą.

1. Boernerowo – obecnie część dzielnicy Bemowo w Warszawie.

2. Księga Pamiątkowa jest dostępna na Śląskiej Bibliotece Cyfrowej.

60 lat małżeńskiego szczęścia

Cztery rybnickie pary świętowały jubileusze Diamentowych Godów. Szacownych małżonków odwiedził prezydent Piotr Kuczera.

Anna i Henryk Kołodziejowie w Chwałęcicach zamieszkali 46 lat temu. Pani Anna (79 lat) pochodzi z Ujsoła na Żywiecczyźnie, a pan Henryk (82 l.) z pobliskich Rud. Ona była kucharką i pracowała m.in. w szpitalu i w chwałęcickim przedszkolu, on zawodowe życie związał z Ryfamą. Ich jedyny syn Adam zmarł w 2019 roku, a w domu zbudowanym przez pana Henryka mieszka ich synowa Bernadeta i wnuk Łukasz z rodziną. W spotkaniu z prezydentem wzięła również udział ich wnuczka Monika z mężem Damianem.

(S)



ZDJ. W. ZIELIŃSKA

Teresa i Stanisław Małeccy ze Smolnej pobrali się 5 czerwca 1965 r. w Choczewie. Pan Stanisław pracował w Stoczni w Gdyni, a pani Teresa jako fryzjerka, ale nad morzem trudno było o mieszkanie, więc ruszyli na Śląsk. Wybrali Rybnik. Przez lata pani Teresa pracowała w szpitalu psychiatrycznym na Gliwickiej jako sanitariuszka. W tym czasie pan Stanisław budował... szpital na Orzepowickiej. Pracując w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Budownictwa Remontowego budował bloki i kościoły m.in. kościół w Kłokocinie. Mają trzy córki i syna, doczekali się 5 wnuków i 6 prawnuków.

(AK)



ZDJ. A. KRÓL



ZDJ. W. TROSKA

Edeltrauda Jadwiga i Jan Dulembowie z Paruszowca-Piasków ślub cywilny wzięli 26 czerwca 1965 roku w Żorach, z których pochodzi pan Jan (85 lat), a kościelny dzień później w Rybniku, w kościele św. Antoniego, bo pani Jadwiga jest rybniczanką z urodzenia.

Krótko przed ślubem jej rodzina przeprowadziła się z czynszowego mieszkania do domu, który jej rodzice wybudowali przy ul. Za Torem. To w nim po ślubie zamieszkali nowożeńcy i szczęśliwi mieszkają tu do dzisiaj.

(AK)



ZDJ. W. TROSKA

Halina i Henryk Szymikowie z Chwałowic ślub cywilny wzięli w marcu 1965 roku, a ślub kościelny pięć miesięcy później. Pani Halina, z domu Hołek, przyszłego męża poznała na weselu kuzyna w czerwcu 1963 roku. W oko wpadł jej przystojny gitarzysta z zespołu grającego do tańca. Ślub cywilny wzięli wcześniej, by otrzymać mieszkanie. Po nim nadal trwało ich narzeczeństwo, bo do mieszkania wprowadzili się dopiero po ślubie kościelnym. Szczęśliwi przyznają, że życie oszczędziło im nieszczęść i poważnych problemów.

(WaT)

Jubileuszowa pielgrzymka

2 sierpnia dotarli na jasnogórskie wzgórze w Częstochowie uczestnicy 80. Rybnickiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Wzięło w niej udział blisko 1500 pielgrzymów z Rybnika, ale również z ościennych miast i miejscowości, których po raz ósmy poprowadził ksiądz kierownik Paweł Zieliński.

Od kilku lat jest to oficjalna pielgrzymka archidiecezji katowickiej, więc 30 lipca w bazylice św. Antoniego mszy tradycyjnie rozpoczynającej pielgrzymkę przewodniczył ks. biskup Marek Szkućło, który do czasu powołania przez papieża nowego ordynariusza archidiecezji jest jej administratorem.

Początek pielgrzymce dało pięciu mężczyzn; wypełniając wojenne śluby wybrali się oni w 1946 roku pieszo na Jasną Górę, by tam przed cudownym obrazem Czarnej Madonny podziękować za ocalenie w czasie zakończonej niedawno wojny.

W czasie pielgrzymkowej mszy modlono się m. in. za Marię i Józefa Leśniaków (na zdj. u góry), świętujących w tym dniu 65-lecie ślubu, który odbył się w kościele św. Anny w Krakowie. Ona była dyrektorem Państwowego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Rybniku; on, lekarz internista, 36 razy towarzyszył pątnikom jako lekarz pielgrzymki.

W tegorocznej odbywającej się pod hasłem „Pielgrzymi nadziei” wzięła udział liczna grupa debiutantów i wiele osób, które wróciły na pielgrzymi szlak po latach przerwy. Wszystkim



pielgrzymowania bezpiecznego i wspólnotowego życzył obecny w bazylice prezydent Rybnika Piotr Kuczera.

Średnia wieku pielgrzymów wynosiła 39 lat. 265 z nich miało poniżej 18 lat, a 99 powyżej 65. Zdecydowaną większość – 61% – stanowiły kobiety. Najmłodszy uczestnik miał 4 miesiące, a najstarsza uczestniczka 88 lat; to Krystyna Dziuba, która pielgrzymowała na Jasną Górę po raz 58.

Ks. Paweł Zieliński podkreśla, że w pielgrzymowaniu najważniejsza jest intencja. To ona pozwala podolać trudom pielgrzymowania.

– Pogoda jest zawsze dobra. Będę się modlił o zdrowie dla naszej rodziny; o to, byśmy dobrze przeżyli nasze życie i nie zeszli z właściwej drogi – powiedział nam Dariusz Kamyczek z Buzowic, części dzielnicy Niewiadom. To była jego siódma pielgrzymka; po kilku latach przerwy towarzyszył mu syn Łukasz. Żona pana Dariusza, Małgosia, z urodzonym w styczniu Wojtusiem i córkami została w domu, ale niewykluczone, że w przyszłym roku Kamyczkowie wybiorą się na pielgrzymkę w kompiecie.

Wacław Troszka



Przewodnik grupy I (Rybnik centrum) ks. Szymon Karnówka z parafii św. Antoniego z pielgrzymami

ZDJ. W. TROSZKA



Święto policji ze sztandarem

21 lipca w Rybniku odbyły się wojewódzkie obchody Święta Policji, podczas których rybnickiej komendzie przekazano sztandar, który powstał dzięki wsparciu Rybnika i gmin ościennych. Nowi funkcjonariusze złożyli ślubowanie, a ich starsi koledzy otrzymali odznaczenia i akty mianowania na wyższe stopnie. Prezydent Piotr Kuczera (wyróżniony brązowym medalem Za Zasługi dla Policji) wręczył listy gratulacyjne 6 funkcjonariuszom z Rybnika. Otrzymali je: sierż. Adam Ochodek, sierż. Michał Kozielski i sierż. Łukasz Swoboda, st. sierż. Tobiasz Drescher i asp. Dawid Gruchała oraz st. post. Kacper Watman.

ZDJ. S. HORZELA-PISKULA



Dzień Śląski

23 sierpnia w Ogródzie Społecznym w Chwałowicach bohaterką była śląska pieśń, a wystąpili: Koło Gospodyń Wiejskich Popielów-Radziejów, Małe Rojanki, Chwila Nieuwagi, Chór mieszany Słowiczek i wokalistki IV LO.



ZDJ. W. TROSZKA

Świąteczny rekord na Rudzie

15 sierpnia na kąpielisku Ruda padł tegoroczny rekord frekwencji. Sprzedano tam 4.035 biletów, a przecież dzieci do lat 4 korzystają z uroków ośrodka za darmo.



ZDJ. W. TROSZKA

Przygoda i folklor łączą świat

Meksykańska żywiołowość, argentyński temperament i śląska Przygoda – 14 sierpnia na rynku zainaugurowano Międzynarodowy Festiwal Folkloru „Przygoda” 2025. Zaprezentowały się grupy Corazón México z Meksyku i Perfume de Carnaval z Argentyny oraz gospodarze – Zespół Tańca Ludowego „Przygoda”.

Ale jazz!

Parada nowo-orleańska przeszła deptakiem do Kampusu, gdzie odbywały się koncerty Festiwalu Jazzu Tradycyjnego im. Czesława Gawlika i VIII Rybnicki Zalew Dobrego Piwa.



ZDJ. W. TROSZKA



ZDJ. S. HORZELA-PISKULA

Święto plonów w Chwałęcicach

Mieszkańcy przystroili obejścia domów, a barwna parada wozów przejechała ulicami. Część dożynkowych prezentacji nawiązywała do wiekopomnej inwestycji: „Plon obfity, czysta woda, kanalizacja to wygodła!”.

Roztańczony Rybnik

Prawdziwym fenomenem lata w Rybniku okazała się Dyskoteka Dorosłego Człowieka, czyli potańcówki na rynku. W kilka wakacyjnych piątków do późnego wieczora tańczyły setki osób.



ZDJ. W. TROSZKA

Killasound Kru znów rozkręci Drop to the City!

Od niemal 20 lat łączą przyjaźń z pasją do muzyki, tworząc kolektyw, który stał się rozpoznawalną wizytówką rybnickiej sceny klubowej. Weterani drum'n'bassu – Krzysztof Franczewski (Protest), Sławek Szczechowiak (Hash) oraz Darek Stępniewski (Young b.) – ponownie staną za deckami podczas drugiej edycji Drop to the City. 13 września usłyszymy ich na „before party” na Wiśniowcu, a dzień później panowie rozkręcą imprezę na rynku podczas głównych zawodów. Towarzyszyć im będą DJ Hudson i DJ Stone Fingers, którzy wystąpią na scenach przy Teatrze Ziemi Rybnickiej i bazylice. O muzyce, zespole i tym, co wyjątkowe w Drop to the City, rozmawiamy z DJ Protestem.



ZDJ. PETR CHROMEĆ

Od lewej: Sławek Szczechowiak (Hash), Krzysztof Franczewski (Protest), Darek Stępniewski (Young b.).

Jesteście z Rybnika, gracie tu od 20 lat. Czujecie się trochę jak muzyczni gospodarze tego miasta?
Muzyczni gospodarze to może za duże słowo, bo Rybnik ma wielu znakomitych artystów. Można jednak powiedzieć, że jesteśmy najprężniej działającym i chyba najbardziej rozpoznawalnym kolektywem grającym muzykę basową w naszym mieście.

Tyle lat w jednym składzie to rzadkość. Co jest spoiwem, które trzyma Was razem?

Chyba to, że jesteśmy przyjaciółmi nie tylko na scenie. Czasem jesteśmy sobie bliżsi niż rodzina. Każdy z nas ma oczywiście swoje życie i swoje rodziny, ale zawsze możemy na siebie liczyć. Jesteśmy ze sobą szczerzy i po tylu latach znamy się na wylot. Mamy też do siebie dystans, bo bez tego można by zwariować!

Jak przez te dwie dekady zmieniała się scena muzyki elektronicznej w Rybniku?

Na początku byliśmy pionierami w naszym mieście – publiczność dopiero uczyła się muzyki, którą im serwowaliśmy. Frekwencja była znacznie większa i czuć było wielki entuzjazm. Z czasem jednak nasi słuchacze założyli rodziny, wyjechali, a rynek muzyczny miał coraz więcej do zaoferowania. Frekwencja zaczęła spadać, co ostatecznie doprowadziło do zamknięcia klubu Medium. Długo szukaliśmy nowego miejsca, gdzie moglibyśmy swobodnie działać. Nie było to łatwe zadanie, bo nigdzie nie czuliśmy się jak u siebie, co ostatecznie popchnęło nas do stworzenia Sub-Clubu.

Na co dzień gracie w klubie, latem organizujecie plenerowy „Bassmusic Open Air”, a w zeszłym roku graliście na rynku na Drop to the City. Który z tych klimatów jest Wam najbliższy?

Granie w Sub-Clubie to jak granie w domu

– wszystko jest zorganizowane tak, jak chcemy. Dźwięk, światło, rodzinna atmosfera. Nasze serce bije właśnie tam. „Bassmusic Open Air”, który organizujemy od 2013 roku na Grzybówce, to z kolei nasze największe plenerowe przedsięwzięcie, nagroda za cały sezon klubowy i jak to mówią stali bywalcy: „wisenka na torcie całego sezonu festiwalowego”. Wkładamy w to mnóstwo pracy, ale satysfakcja jest nie do opisania.

Granie na rynku podczas DTTC to zupełnie inna bajka. To wyzwanie, bo grasz w ciągu dnia dla ludzi, którzy często słyszą nas po raz pierwszy. Ale odbiór w zeszłym roku był fantastyczny i bawił się świetnie! To była najlepiej spędzona niedziela tamtego lata. Pogoda jak z bajki, świetnie zorganizowane zawody i super reakcja publiczności – cieszymy się, że możemy to powtórzyć, bo DTTC to naprawdę wyjątkowe widowisko. Jest to impreza otwarta dla każdego, a emocje, konkursy i świetny kontakt z publicznością składają się na kawał porządnego eventu.

Szykujecie coś specjalnego na DTTC2?

Całodzienne granie daje nam możliwość zaprezentowania szerszej selekcji, co samo w sobie jest czymś specjalnym. Poza tym nieczęsto można usłyszeć takie dźwięki w niedzielę w centrum miasta. Jesteśmy bardzo podekscytowani! Z pewnością każda z grających ekip da z siebie sto procent, by zarazić swoimi brzmieniami nowych słuchaczy. Nasza muzyka jest na tyle energetyczna, że idealnie komponuje się z tym, co dzieje się na trasie i na pewno doda zawodnikom „kopa”. Dlatego bądźcie z nami na drugiej edycji DTTC! Wesprzyjcie zawodników i pokażcie organizatorom, że ich praca ma sens. Czekamy na Was pod sceną!

Rozmawiała Dominika Rauk

Program Drop to the City na stronie 35.

Jak Józiek wjechał na szczyt

– To, co w tamtych czasach działo się podczas Wyścigu Pokoju i Tour de Pologne, było szaleństwem – mówi nam Józef Gawliczek, który w 1966 roku wygrał wyścig dookoła Polski.

Jak to się zaczęło? Kto był inspiracją?

Miałem 9 lat, gdy relacje z pierwszego Wyścigu Pokoju w 1948 roku czytaliśmy w „Trybunie Robotniczej”. A gdy kilka lat później, w 1954, przez Rybnik jechał Tour de Pologne i nauczyciel zabrał nas na ulicę, by oglądać kolarzy, byliśmy zachwyceni. Dlatego, kiedy w 1956 Stanisław Królak jako pierwszy Polak wygrał Wyścig Pokoju i wszyscy o tym mówili, ja też tak chciałem jeździć...

Z kim Pan czytał „Trybunę”? Z ojcem?

Ojciec się tym nie interesował. Nieraz słyszałem: „Synku, nie rób gańby”. Albo: „Jak on wygląda w tych spodeneczkach”? Wszystko zmieniło się w 1959 r., gdy przyszedł moje pierwsze sukcesy.

Skąd miał Pan pierwszy rower?

To był zwykły rower od ojca. Nie było łatwo, bo musiałem prosić go o zgodę na wypożyczenie.

Dopiero gdy skończyłem szkołę zawodową w wieku 17 lat, to za drugą wypłatę kupiłem sobie swój „Bałtyk”. W Mszanie jeździło się tu i tam, aż raz kolega mówi: „Wiesz co? W Czernicy jest festyn i tam organizują wyścig”. Pojechaliśmy i zdobyłem 3. miejsce. W 1957 r. jeździliśmy już w klubie w Czernicy. Ze wszystkich najbardziej lubiłem pojechać mocno pod tę góręczkę od Raciborza w stronę Rydułtów...

A kiedy Pan poczuł, że może osiągnąć coś wielkiego w tym sporcie?

W Czernicy prowadził nas Karol Łukoszek, tokarz z kopalni Rydułtowy. Kiedyś mnie zapytał: „Chcesz być prawdziwym kolarzem?” 6 czerwca 1958 r. po raz pierwszy reprezentowałem Czernicę podczas pierwszego wyścigu Szosami Zagłębia, który wygrałem. Coraz więcej tym rowerem się żyło. Pamiętam – w 1959 r. zorganizowano w Sandomierzu wyścig dla Ludowych Zespołów Sportowych. Byłem tam 6.



Józef Gawliczek po wygraniu wyścigu dookoła Anglii w 1966 r.

” MY, ZAWODNICY, POTRAFIMY SIĘ SZANOWAĆ. MAMY DO SIEBIE DUŻY SZACUNEK. GDY UDA SIĘ OGRAĆ MISTRZA, JEST RADOŚĆ. ALE JESTEŚMY PRZYJACIÓŁMI I NIMI ZOSTANIEMY NA ZAWSZE.

i dostałem się do kadry LZS-ów. Jak wróciłem do domu z tymi różnymi nagrodami, m.in. radioodbiornikiem, to było w końcu „wow”! To było pierwsze radio rodziców. Ojciec już inaczej na to patrzył. Rok później ten wyścig w Sandomierzu wygrałem. A byli tam już też ci, którzy jeździli w Wyścigu Pokoju: Fornalczyk, Pruski i wielu innych. W 1959 na mistrzostwach Polski byłem trzeci, a rok później po raz pierwszy wystartowałem w Tour de Pologne, w młodzieżowej reprezentacji.

Nie miał Pan sobie równych w górach. Dlaczego?

Tak, w górach nie miałem rywali. Ani Kudra, ani Fornalczyk – „gazdowie”, nie dawali mi rady. Ale nie zawsze wygrywałem. W 60. roku mistrzostwa Polski przegrałem na Kubalonce przez defekt. Nie było kół zapasowych. Musiałem naprawić gumę i doszła mnie i przeleciała obok ponad 50-osobowa grupa... Dlaczego góry? Nie wiem. Zawsze interesowały mnie te ogromne góry we Francji, gdzie Polacy się nie liczyli. Dlatego zawsze szukałem jakichś gór i próbowałem na nie wyjechać. Okazało się, że te góry lepiej mi pasują niż kolegom z klubu, dlatego w 1961 r. po raz pierwszy z kadrą narodową pojechałem na Tour de l'Avenir. Byliśmy wtedy jedyną drużyną z obozu komunistycznego – Francuzi zaprosili nas, bo znali Wyścig Pokoju i cenili jego organizację. W tych francuskich górach szło mi nieźle. Skończyłem wyścig chyba na 9. pozycji. Poznałem tam Felice Gimondiego, z którym bardzo się zaprzyjaźniłem.

Jak się porozumiewaliście?

Ja nie znałem włoskiego, on nie znał polskiego. Jedynie przekleństwa [śmiech]. Dogadywaliśmy się na migi. Było wesoło. W 1964 r. podczas Tour de l'Avenir, Gimondi przez większą część wyścigu był liderem, ale wyprzedził go jeden Hiszpan. Postanowiłem pomóc przyjacielowi. Pokazałem mu gestami, że pomożemy z Surmińskim i Bekerem, że musi wygrać. Zrozumiał. Pamiętam etap do Paryża i górę, która liczyła ponad 20 kilometrów. Wieźliśmy Gimondiego. Udało się. Jako 22-letni amator w 1964 r. Gimondi wygrał Tour de l'Avenir. Satysfakcja była ogromna. Jak myśmy się uścisknęli! Spotkaliśmy się znów rok później. On jechał już w zawodowcach Tour de France, a ja w amatorach Tour de l'Avenir (wyścigi organizowane w tym samym czasie, ale amatorzy mieli krótsze dystanse). Jakoś po 5. etapie doszło do wypadku – wjechało w nas auto. Blachy się wgięły, złamałem rękę, miałem po wyścigu. Pamiętam, jak Gimondi mnie uściskał, żałował, że nie mogę walczyć dalej.



ZDJ. ARCH. PRYW.

Jak przygotowywał się Pan do tych najważniejszych sukcesów w 1966 roku?

Od 60. roku byłem członkiem kadry narodowej. Było nas 20, potem powiększyli ją do 40 zawodników, którzy byli wybierani na zawody zagraniczne. Nie mieliśmy zawodowych trenerów. Pan Józef Tropaczyński po prostu to lubił, był świetnym organizatorem i się nami opiekował. Między kolarzami z LZS zrodziła się wielka przyjaźń. To przyjaciom – Bekerowi, Surmińskiemu, zawdzięczam zwycięstwo w Tour de Pologne w 1966 roku.

Dlaczego?

Nie ja tego dokonałem, nie sam. Uczciwie to wszędzie mówię. Od 60. roku z Bekerem, Zielińskim, Fornalczykiem, Surmińskim tworzyliśmy grupę zawodników, którzy rządili polskim kolarstwem. Ale rosła powoli młoda kadra, 10-12 młodych kolarzy, którzy deptali nam po piętach. Moi koledzy już powygrywali ważne wyścigi. Pamiętam, jak w 1966 stanąłem w Warszawie na starcie i starzy koledzy mówią mi: „Józek, myśmy już tu wygrali, teraz jest twoja kolej”. A ja mówię: „Ale jak? Was już nie będzie. Ze starej generacji tylko Beker i Surmiński został”. Postanowiliśmy spróbować, wspólnie to rozegrać. W południowej Polsce mamy trochę gór, to była nasza szansa.

Ustaliłiście, kto ma wygrać?

Tak, tak robią zawodowcy. To też Tropaczyński powiedział wcześniej: „Józek ma wygrać, bo inny nie ma szans. Jak chcecie znowu w reprezentacji startować, to musicie pomóc”. I takie tempo nadali, że każdy inny nie miał szans. Byliśmy mocni i sprytni.

Pamiętam, że podszedłem do rywala Woźniaka i powiedziałem mu: „Ty chyba wygrasz, jesteś niesamowicie mocny”. Wtedy on jeszcze mocniej ruszył i na ostatnie 3 etapy brakło mu sił [śmiech].

Czyli Pan go podpuszczał, by stracił siły, tak?

Tak, oni uwierzyli, że wygrają, ale nie wiedzieli, ile mam energii. Miałem doświadczenie i przyjaciół do pomocy. Pamiętam, że chciałem wygrać etap w Suchej Beskidzkiej, by zostać liderem, ale młodzi tak mnie obstawili, że nie było szans. Wtedy Beker powiedział: „Ja ich sprowokuję”. W plan zaangażowany był też Surmiński, który miał za zadanie ich hamować. Nie było lepszego od „popsucia roboty”.

Jak psuł robotę?

Wchodził w tzw. wachlarzyk: Pierwszy schodzi 200 metrów, rusza następny, i następny, a Surmiński tempo przerywa i znowu na 3. miejsce się wkręca i znowu zwalnia. Później przyspieszyć nie jest tak łatwo. Dobra drużyna to dobre zmiany, wysokie tempo i współpraca. Trasę od Bielska do Skoczowa znaliśmy doskonale. Wiedziałem, że jadąc od Wisły, w Ochabach, przy stadninie koni, jest otwarty teren, gdzie zawsze wieje boczny wiatr. Tu dogonimy „ucieczkę”. Mówię w Ochabach: „Franiu, do Pawłowic ile masz, musisz”. I udało się. Do „ucieczki” doszedłem w Pawłowicach, a stamtąd jeszcze starą drogą jechało się leciutko pod górę. Przewaga rosła w oczach. Na metę w Oświęcimiu następna grupa przyjechała 6 minut po nas. Pamiętam, że gdy później żółtą koszulkę mi zakładali, jako ostatni podszedł do mnie do podium pan Tropaczyński i mówi: „Józiek, nie wiem co Ci mam powiedzieć, ale to co wyście wymyślili, to jest światowa klasa”. A z oczu łzy mu leciały. Jak mnie uściskał, to mi się go aż żal zrobiło. To było niesamowite przeżycie.

W tym samym roku wygrał Pan Milk Race w Anglii?

W Anglii jest dużo gór, a na każdej premii dostawało się 3, 5, 10 sekund, a ja te premie wygrywałem. Jak ze mną do finisu górskiego nie przyszło 2-3 zawodników z Rosji, to żaden ze mną nie wygrywał w górach. Miałem świetną formę cały rok.

Podobno zawodnicy z ZSRR walczyli nie fair?

To jest naród waleczny. On będzie dobrym przyjacielem, ale nie można mu ufać. Dziś to widzimy. Ileś razy z Kapitanowem było wspólne „na zdrowie”, a potem nieuczciwe zagrania podczas wyścigu. Rosjanie szli po trupach, to nie była rywalizacja sportowa, zdarzały się rękoczyn. Ale myśmy nie byli im dłużni. Pamiętam, jak raz w Anglii Beker nie wytrzymał, złapał go za koszulkę i potrząsał.

Często spotykam Pana na meczach żużlowych ROW-u.

W tym samym roku 1966, gdy został pan mistrzem Polski, Antoni Woryna zdobył brąz mistrzostw świata. Przyjaźniliście się?

Tak. Mieliśmy nawet jeden dzień w tygodniu, gdy spotykaliśmy

się w lokalu na kawce. Spotykali się też inni wielcy sportowcy naszego regionu. I tego nie umiem odżałować. Dzisiaj nie potrafię już tego zorganizować, nie mam tyle siły. Brakuje mi tego w Rybniku. Dopóki nie będzie organizatorów, żaden mistrz nam nie urośnie.

Jak Pan poznał żonę?

Byłem żołnierzem, a Elżbieta nie sprzedawała mi biletu na pociąg. Pracowała na dworcu w Wodzisławiu, gdzie jej wujek, który ją wychowywał, był zawiadowcą stacji.

Przyjechałem do niego i mówię: „chciałbym spotkać się z pana córką”. Nie był temu chętny, ale gdy powiedziałem, że nie sprzedawała biletu żołnierzowi, to się zgodził. Spotkaliśmy się na rynku w Wodzisławiu. To było szczęście ogromne. Tak, jak niektóre wyścigi mi się w życiu udały, tak udało mi się w małżeństwie. Możemy się czasem poróżnić, to idę do warsztatu albo siadam na rower, a gdy wracam, to już na mnie czeka, są uściski. Jestem niesamowicie szczęśliwy z mojej żony.

Żona była na Pana wyścigach?

Pamiętam, jak podczas Wyścigu Pokoju w Pradze byliśmy w hotelu Warszawa. Nikogo do nas nie dopuszczali, bo byliśmy liderami, ja byłem trzeci w klasyfikacji. Żadnego kibica nie wpuszczali, bo to, co w tamtych czasach działo się podczas Wyścigu Pokoju, było szaleństwem. Nieraz musieliśmy jakimiś tylnymi drzwiami przechodzić... Jak raz Mariana Kegela z Poznania dorwali, to go z rowerem dźwigali i rower miał do wymiany. Nawet autobus chcieli dźwigać. Tego się nie da opisać. I pamiętam, jak podczas śniadania w tym hotelu Warszawa przychodzi trener Łasak i mówi: „Józiek, jakaś grupa ludzi przyjechała z twoich stron i proszą cię, idź”. Ja wychodzę i patrzę. Jest Łukoszek z Czernicy, moi rodzice – na stare lata byli w Warszawie – koledzy z Mszany i zobaczyłem jest... moja żona.

Zamurowało mnie. To były piękne chwile.

Rozmawiał Aleksander Król



ZDJ. A. KRÓL



W. TROSKA

Peleton Tour de Pologne wystartował z Rybnika

7 sierpnia u wylotu ul. Żużlowej na Gliwicką odbył się start honorowy do IV etapu kolarskiego 82. Tour de Pologne. „Miasteczko” wyścigu urządzono na placu przed bramą Stadionu Miejskiego.

Na scenie zaprezentowały się wszystkie 22 ekipy startujące w wyścigu, ale również rybniczanie Józef Gawliczek, który w 1966 roku, jako kolarz LKS-u Czernica (dzisiaj sołectwo gminy Gaszowice) wygrał TdP. Towarzyszył mu prezydent Rybnika Piotr Kuczera, a dyrektor wyścigu i jego główny organizator Czesław Lang wręczył weteranowi kolarstwa oprawiony plakat tegorocznego Tour de Pologne z imienną dedykacją.

W „miasteczku” pojawiło się wielu miłośników kolarstwa i kolarzy amatorów, którzy mogli z bliska zobaczyć gwiazdy światowego kolarstwa, by wspomnieć tylko Chrisa Froome’a, 40-letniego Anglika, który wygrał wszystkie największe wyścigi wieloetapowe, a Tour de France aż cztery razy. Były też polskie gwiazdy: Michał Kwiatkowski i Rafał Majka. Dzień wcześniej na trasie III etapu doszło do poważnej kraksy i kilku kolarzy, tak jak Majka, rozpoczynało etap Rybnik – Cieszyn mocno poobijanych. Był wśród nich również Francuz Poul Lapeira, który wyjechał z Rybnika w żółtej koszulce lidera wyścigu. Do mety TdP jej jednak nie dowiózł. Po wygraniu kończącej polski wyścig czasówki, zwycięzcą 82. Tour de Pologne został 27-letni Amerykanin Brandon McNulty z grupy UAE Team Emirates XRG, w której jeździ też Rafał Majka. Startując do IV etapu Amerykanin zajmował w klasyfikacji TdP 7. miejsce.

Po starcie honorowym wielobarwny peleton w rekreacyjnym tempie pomknął w stronę Gliwic, by na pierwszym skrzyżowaniu ze światłami skręcić w ulicę Lipową. Rudzką, a potem Kotucza i Gliwicką kolarze dotarli na plac Wolności i pojechali dalej do Chwałowic, gdzie na drodze prowadzącej do Świerklan miał miejsce tzw. start ostry, rozpoczynający prawdziwe ściganie. W czasie transmisji tegorocznego IV etapu na TVP Sport pokazano więcej Rybnika niż widział przejeżdżający przez nasze miasto peleton. Telewidzowie zobaczyli m.in. ronda z wieżą Eiffla i z meksykańskimi kaktusami oraz atrakcje Zabytkowej Kopalni „Ignacy”.

(WaT)

PROGRAM DROP TO THE CITY 2

13 września

BEFORE PARTY DTTC na Wiśniowcu (15.00-20.00)

BMX – skatepark

15.00 – Start zapisów na każdą kategorię

16.00 – Rozpoczęcie kategorii BMX JUNIOR (do 13 r.ż.)

17.00 – Rozpoczęcie kategorii BMX AMATOR

18.15 – Rozpoczęcie kategorii BMX PRO

19.15 – Zakończenie każdej z konkurencji i rozdanie nagród

MTB – tor rowerowy (formuła: Time Attack)

15.00 – Biuro zawodów

16.30 – Zawody (przejazd całą trasą)

19.30 – Zakończenie zawodów i rozdanie nagród

Ponadto strefa sportowa i animacyjna dla małych i dużych, strefa gastronomiczna i chillout oraz muzyka elektroniczna na żywo.

14 września

DROP TO THE CITY 2 (10.00-16.00)

Zawody rowerowe city downhill – trasa prowadzi od bazyliki, przez ul. Wysoką, schody Teatru Ziemi Rybnickiej i Plac Wolności, dalej pasażem aż do wielkiego finału na rynku.

Dodatkowo strefa wystawiennicza, sportowa i animacyjna, muzyka na żywo (3 strefy muzyczne na trasie) oraz liczne konkursy i zabawy dla kibiców.

Udany start piłkarzy

Udanie rozpoczęli sezon 2025/26 piłkarze ROW-u 1964 Rybnik. Po 4 kolejkach i 3 zwycięstwach byli wiceliderem IV Ligi Śląskiej.

Po odejściu Jana Janika nowym kapitanem drużyny został doświadczony Marcin Grolik (na zdjęciu), który wrócił do macierzystej drużyny. Kolejny mecz przy Gliwickiej w ostatnią niedzielę sierpnia o 19 z Ruchem Radzionków. (WaT)



W. TROSKA



REDAKCJA:

Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S), Wacław Troszka (WaT), Dominika Rauk (D), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna), stały współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

WYDAWCA:

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku
nakład 25.000

ADRES REDAKCJI:

44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7
tel. 32 42 28 825
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
FB: Jezech z Rybnika

DRUK:

Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7
41-506 Chorzów
www.drukarniakolumb.pl

BIURO OGŁOSZEŃ:

44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 60 070
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
cennik: www.rybnicka.eu

RYBNICKA.eu

Rybnik – miasto transformacji. Ekologia i cyfryzacja idą w parze

Rybnik to miasto, które przez wiele lat kojarzyło się z przemysłem ciężkim. Dziś staje się symbolem transformacji ekologicznej i cyfrowej. Dlatego to właśnie tutaj realizowany jest projekt „Go green, go digital”, który pokazuje, jak nowoczesne technologie mogą wspierać ekologię i pomagać kształtować bardziej zrównoważoną przyszłość.

Jak podkreśla Ewelina Włoch, naczelniczka Wydziału Cyfryzacji i Nowych Technologii w Urzędzie Miasta Rybnika, jednym z kluczowych wyzwań transformacji jest zmiana świadomości społecznej.

– Rybnik od lat przechodzi proces modernizacji – odchodzimy od węgla, inwestujemy w odnawialne źródła energii i stawiamy na innowacje. Kluczowe jest, aby młode pokolenie rozumiało znaczenie tych zmian i potrafiło je wykonać – tłumaczy Ewelina Włoch.

Projekt „Go green, go digital” doskonale odpowiada na potrzeby regionu, który musi dostosować się do nowych realiów. Technologie cyfrowe mogą być pomocne w monitorowaniu jakości powietrza, optymalizacji zużycia energii czy inteligentnym zarządzaniu miastem.

– Nowoczesne systemy pozwalają na lepsze planowanie przestrzenne, efektywne gospodarowanie zasobami i ograniczenie emisji zanieczyszczeń – dodaje Ewelina Włoch.

Transformacja Rybnika to także ogromna szansa dla młodych ludzi. Wdrażanie nowych technologii otwiera przed nimi wiele nowych możliwości rozwoju zawodowego i aktywnego udziału w budowie ekologicznego miasta przyszłości. – To właśnie młode pokolenie będzie decydować o tym, jak nasze miasto będzie wyglądało za 10, 20 czy 30 lat – podkreśla ekspertka.

Dzięki projektowi „Go green, go digital” uczniowie mogą zdobywać praktyczną wiedzę o ekologii i technologii, a przede wszystkim – uczyć się, jak świadomie wpływać na otaczający ich świat. Rybnik pokazuje, że transformacja jest możliwa, a technologia i ekologia mogą iść w parze, tworząc nowoczesne i przyjazne środowisku miasto.

**Naczelniczka
Wydziału Cyfryzacji
i Nowych Technologii
w Urzędzie Miasta
Rybnika EWELINA
WŁOCH:**

Rybnik konsekwentnie realizuje ambitne cele związane z transformacją energetyczną, szczególnie w obszarze technologii wodorowych. Miasto stawia na rozwój Rybnickiego Okręgu Wodorowego (ROW 2.0), łącząc innowacje technologiczne, zrównoważony transport i edukację ekologiczną.

Miasto Rybnik jest już pionierem w zakresie wdrożonego transportu wodorowego – obecnie na rybnickich ulicach jeździ 20 autobusów napędzanych wodorem, a już w przyszłym roku będzie ich 34. Ponadto w Rybniku działa druga w Polsce, a pierwsza na Śląsku, ogólnodostępna stacja wodorowa. Dzięki współpracy z Politechniką Śląską nasza młodzież w Zespole Szkół Technicznych już teraz może kształcić się w kierunku tematyki



związanej z wodorem, a od października w rybnickiej Filii Politechniki Śląskiej zostaną uruchomione studia związane m.in. z technologiami wodorowymi. Rybnik, jako partner projektu, wspólnie z Morawsko-Śląskim Klastrem Wodorowym oraz Instytutem Techniki Górniczej KOMAG, złożył wniosek grantowy na aktywację współpracy transgranicznej w zakresie rozwoju koncepcji „dolin wodorowych”. Celem projektu jest sieciowanie podmiotów działających w branży wodorowej na pograniczu Polski i Czech oraz dzielenie się doświadczeniami

i strategiami wdrażania gospodarki wodorowej. Transformacja cyfrowa w Rybniku to jeden z kluczowych obszarów, w którym miasto stawia na innowacje, nowoczesne technologie oraz poprawę jakości życia mieszkańców. Dzięki realizowanym projektom Rybnik staje się bardziej „smart”, czyli inteligentnym miastem, które do jego zarządzania wykorzystuje technologię oraz poprawę usług publicznych, edukacji i codziennego życia mieszkańców.

Rybnik rozpoczął wdrażanie projektu Cyfrowego Bliźniaka Miasta, który polega na tworzeniu modelu miejskiego w 3D. Technologia ta pozwala na wirtualne odwzorowanie infrastruktury miasta w skali rzeczywistej. Dzięki temu można na bieżąco monitorować stan dróg, sieci wodociągowych, kanalizacyjnych czy energetycznych. Projekt ten ma na celu ułatwienie zarządzania miastem i szybsze reagowanie na wszelkie problemy infrastrukturalne.



ZDJ. A. KRÓL



JESTEŚ ZAINTERESOWANY?

**Dołącz do nas
i śledź nas
na naszej stronie internetowej
i w mediach społecznościowych albo
napisz do nas.**

W PROJEKCIE PROWADZONE SĄ:

■ Działania służące poprawie jakości życia, rozwoju aktywności społecznej i akceptacji dla procesu transformacji i zmiany klimatycznej składają się z poniższych części:

Część A. Eksperckie spotkania/ warsztaty/ konsultacje tematyczne/prelekcje eksperckie „Go green, go digital” dla uczestników/-czek projektu – 30 spotkań.

Część B. Akcja „Wyłącz telefon – wyjdź do lasu”, „Człowiek nie robot” dla uczestników/-czek projektu – 4 akcje.

Część C. Warsztaty z ekoznaków na produktach dla uczestników/-czek projektu – 3 warsztaty.

Część D. Zajęcia z animatorem transformacji dla uczestników/-czek projektu – 30 spotkań.

Część E. Spotkania ze śląskimi influencerami „Pochodzę ze Śląska” dla uczestników/-czek projektu – 9 spotkań.

Część F. Event tematyczny dla środowiska lokalnego przygotowany przez uczestników/-czek projektu wraz z prezentacją wiedzy na temat transformacji i zmian klimatycznych dla uczestników/-czek projektu – 3 pikniki tematyczne.

Część G. Wizyty studyjne – Zachowanie regionalnej tożsamości i dziedzictwa przemysłowego z poszanowaniem tradycji podregionów górniczych dla uczestników/-czek projektu – 9 wizyt.

■ Działania edukacyjne i świadomościowe z zakresu zielonej gospodarki, ekologii oraz transformacji regionu związanej z przejściem na gospodarkę neutralną dla klimatu

Część A. Kampania społeczno-promocyjna „Go green, go digital”.

Część B. Nagrania wideo w studio do mediów społecznościowych – 90 nagrań.

Część C. Produkcja podcastrów audio tematycznych – 30 podcastów.

Część D. Artykuły tematyczne w prasie – 20 sztuk.

Część E. Publikacja tematyczna online w prasie – 20.

Część F. Kursy online dotyczące transformacji i zmian klimatycznych – 30.

Część G. Przygotowania i emisja audycji radiowej edukacyjnej.

Część H. Stworzenie strony internetowej.

Część I. Obsługa graficzna wydażeń, akcji, wytworów graficznych stworzonych w ramach projektu i ich digitalizacja.

Część J. Publikacja ekologicznych poradników dla dzieci i młodzieży wykonanych przy współudziale grupy docelowej – 3 poradniki dla każdej z grup.

Pomysł na artykuł zawdzięczamy grupom docelowym projektu: studentom Filii Politechniki Śląskiej w Rybniku, uczniom Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej oraz uczestnikom Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego.

Projekt „Go green, go digital” nr projektu: FESL.10.24-IZ.01-06E3/23 współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej, realizowany w ramach Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027 (Fundusz na rzecz Sprawiedliwej Transformacji) dla Priorytetu: FESL.10.00-Fundusze Europejskie na transformację dla Działania: FESL.10.24-Włączenie społeczne – wzmocnienie procesu sprawiedliwej transformacji.

Celem projektu jest nabycie pozytywnej postawy i mobilizacja do aktywnego uczestnictwa w procesie sprawiedliwej transformacji w okresie od września 2024 do czerwca 2026 przez 270 młodych osób uczących się w rybnickim podregionie górniczym z 3 grup pokoleniowych: klas podstawowych, klas szkoły średniej, studentów Politechniki Śląskiej z rybnickiej filii poprzez kompleksowy program wsparcia „Go green, go digital” włączający w aktywności społeczne i przygotowujący do akceptacji procesu transformacji i zmiany klimatycznej.

Program „Go green, go digital” to 4 działania

1. Działania służące poprawie jakości życia, rozwoju aktywności społecznej i akceptacji dla procesu transformacji i zmiany klimatycznej
2. Działania edukacyjne i świadomościowe z zakresu zielonej gospodarki, ekologii oraz transformacji regionu związanej z przejściem na gospodarkę neutralną dla klimatu
3. Inicjatywy lokalne oddolne
4. Wizyty studyjne oraz kluczowe jego efekty, którymi jest 9 inicjatyw lokalnych.

Grupa docelowa zgodnie z regulaminem to osoby młode do 29. roku życia, uczące się, z podregionu rybnickiego. Projekt co do zasady jest skierowany do 3 mikropokoleń osób młodych:

1. dzieci uczących się w klasach podstawowych (w RUD)
2. młodzieży uczącej się w szkołach średnich (w ALO)
3. studentów Politechniki Śląskiej

Takie 3 mikropokoleniowe założenie łączenia grup młodych stanowi cel sam w sobie kompleksowego przygotowania na transformację woj. śląskiego poprzez adekwatne i atrakcyjne działania dla młodzieży oraz integrowanie środowisk młodych ludzi, którzy stanowią kluczowy kapitał społeczny naszego regionu w przyszłości.

Projekt jest wartościową inicjatywą nie tylko na rzecz młodych ludzi, procesu transformacji kluczowych obszarów energetyki i przemysłu, ale również bardzo ważną inicjatywą lokalną. Zapraszamy do śledzenia losów projektu na naszej stronie internetowej: <https://go-green-go-digital.pl>

Młodzież wygrywa, seniorzy walczą o utrzymanie

22 sierpnia w pierwszym meczu play-offów drużyna Innpro ROW-u Rybnik pokonała Falubaz Zielona Góra 46:44. Mecz rewanżowy miał się odbyć w ostatni piątek sierpnia w Zielonej Górze. Mimo minimalnej przegranej w Rybniku to Falubaz pozostawał faworytem tego dwumeczu. Jeśli rybniczanie go nie wygrają, o przedłużenie swoich szans na utrzymanie w PGE Ekstralidze będą walczyć w kolejnym dwumeczu, w którym ich rywalem będzie przegrana drużyna z drugiej pary: Stal Gorzów – Włókniarz Częstochowa (w Częstochowie gospodarze wygrali 48:42). Wtedy pierwszy mecz również odbędzie się w Rybniku 5 września. Drużyna, która wygra ten drugi dwumecz, będzie jeszcze musiała wygrać baraż z drugim zespołem Metalkas 2. Ekstraligi, do której spadnie drużyna, która w play-offach przegra oba dwumecze.

Bartosz Bartkowiak wicemistrzem Europy

10-letni Bartosz Bartkowiak w maju zdał egzamin na licencję, a dzisiaj jest już liderem drużyny Rybek Rybnik. Owe Rybki w turniejach eliminacyjnych wywalczyły już awans do finału drużynowych mistrzostw Polski, który 11 października odbędzie się w Wawrowie. Bartosz Bartkowiak ma już też na swoim koncie pierwsze sukcesy na arenie międzynarodowej. Na początku lipca w łotewskiej Rydze zajął drugie miejsce w turnieju o Puchar Europy. W pięciu wyścigach zdołał go pokonać tylko reprezentant gospodarzy, zwycięzca turnieju Łotysz Andrzej Smulkiewicz. Jak na miniżużel były to dość nietypowe zawody, bo mali żużlowcy ścigali się na torze o długości 355.

W niedzielę 7 września na stadionie Rybek Rybnik w Chwałowicach odbędzie się pierwszy z trzech finałów indywidualnych mistrzostw Polski. Dzień wcześniej (6.09) odbędzie się tam półfinał.

Wielki sukces Kacpra Woryny!

Najlepszy obecnie rybniczaniec jeżdżący na żużlu 9 sierpnia w duńskim Holsted zajął drugie miejsce w Grand Prix Challenge i awansował do przyszłorocznych indywidualnych mistrzostw świata (cykl turniejów GP). Po raz ostatni wychowanek, a właściwie wychowankowie ROW-u Rybnik byli finalistami IMŚ w 1970 roku, gdy finał (1 turniej) odbył się na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu. Byli to Andrzej Wyglenda (8. miejsce) i dziadek Kacpra – Antoni Woryna, który zdobył tam swój drugi, brązowy medal. Do dzisiaj jest on jedynym rybniczaniec i wychowankiem ROW-u, który zdobył medal IMŚ. Życzymy Kacprowi, by powtórzył sukces dziadka!

Reszka, Klecha, Szczyrba liderami

Znacznie lepiej w rozgrywkach o Drużynowy Puchar Ekstraligi w klasie 500 Rcc (dawna klasa 250 cc) radzą sobie młode Rekiniątka. Zespół ROW-u Rybnik tworzą czterech utalentowanych wychowanków miniżużlowych Rybek Rybnik: Piotr Reszka, Wiktor Klecha, najmłodszy w tym gronie, ale punktujący najlepiej 13-letni Franciszek Szczyrba oraz rezerwowi Nikodem Leśnik. Rybniczanie rywalizujący z rówieśnikami z innych ekstraligowych klubów oraz z młodzieżą Unii Leszno wygrali turnieje drużynowe w Gorzowie, Wrocławiu, Częstochowie, a 18 sierpnia w Rybniku i po 7 rundach są liderem klasyfikacji generalnej. Do końca rywalizacji zostały 2 rundy, ale drużyna ROW-u Rybnik miała wystąpić tylko w Toruniu (1.09). Turniej ostatniej rundy, bez udziału pauzujących rybniczaniec, ma się odbyć w Grudziądzu (8 września).

Wacław Troszka



ZDJ. W. TROSZKA



STOMA DENTAL
MEDICOVER

Pogotowie stomatologiczne,
czynne 7 dni w tygodniu oraz święta

 **32 440 22 12**

MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?
J. SZWEDA - DYPLOMOWANI PROTETYCY SŁUCHU
Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się na Twój głośny telewizor? Odwiedź nas!
BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!
Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuchowego.
Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie do jego zakupu (nawet do 100%).
Prowadzimy sprzedaż, serwis aparatów słuchowych i ciśnieniomierzy wiodących firm.

www.aparatyszweda.pl
tel. 32 426 00 88
Czynne od 8.30 do 15.00
Możliwość dojazdu do domu pacjenta

Umowa z NFZ

Rybnik, ul. Wiejska 1



Dobrygowski
Rybnik

JUŻ JEST W RYBNIKU

NOWA COROLLA CROSS



ZADZWOŃ I UMÓW JAZDĘ TESTOWĄ

32 446 17 90

Prosta 110 44-203 Rybnik



Rybnik



1-27 PAŹDZIERNIKA

LITERATURA TO ŻYCIE!

56. RYBNICKIE DNI LITERATURY
GÓRNOŚLĄSKA NAGRODA LITERACKA JULIUSZ
FESTIWAL BIOGRAFII
ZŁOTA LAMPKA GÓRNICZA



PROGRAM



WYDARZENIE TOWARZYSZĄCE
PREMIERA KSIĄŻKI DLA DZIECI
JULEK, OPOWIEŚĆ
O JULIUSZU ROGERZE



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury



Teatr
Ziemi
Rybnickiej



Powiatowa i Miejska
Biblioteka
Publiczna
im. Karłowicza-Piusa
w Rybniku

